



PROF. ZBIGNIEW SZMYT

# CZY PUTIN JEST KOBIETĄ?

s. 16

NAUKA

**Dr hab. Kinga Kamieniarz-Gdula**

s. 10

LUDZIE UAM

**Marszałek Marek Woźniak**

s. 30

# Żegnając wybitnego fizyka

25 marca w Auli UAM odbył się Senat Żałobny poświęcony pamięci zmarłego prof. Stefana Jurgi, byłego rektora UAM. Uroczystość przebiegła zgodnie z akademicką tradycją. Przy trumnie Profesora w Auli UAM czuwały czteroosobowe warty złożone ze współpracowników, studentów i wychowanków Profesora. Na uroczystości obecne było grono dostojników uniwersyteckich, a także rodzina Profesora. Ceremonię poprowadziła Rektorka UAM prof. Bogumiła Kaniewska.

Przemówienie Pani Rektorki publikujemy na str. 3 i 4.





ZDJĘCIE NA OKŁADCE: ADRIAN WYKROTA

Przypadł mi dziś w udziale smutny, acz zaszczytny obowiązek, pożegnania w imieniu wspólnoty akademickiej profesora Stefana Jurgi, który opuścił nas nagle i niespodziewanie, pogrążając w żałobie swych najbliższych, przyjaciół, współpracowników. Żegnamy dziś wybitnego fizyka, mistrza wielu naukowców, znakomitego uczonego i charyzmatycznego organizatora nauki. Żegnamy rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w latach 1996-2002, prorektora UAM w latach 1990-1996, twórcę Centrum Nanbiomedycznego, którym kierował nieprzerwanie od roku 2010.

Był primus inter pares – pierwszy między równymi – dlatego, zgodnie z akademicką tradycją – żegnamy Go dziś, na uroczystym posiedzeniu Senatu UAM.

Profesor Stefan Jurga swą niestrudzoną, legendarną energią, niespotykany talent organizacyjny, niewiarygodną zdolność do przekuwania wizji w rzeczywistość poświęcił polskiej nauce jako uczonego i jako sprawny menedżer. Był osobowością, prawdziwą wizytówką poznańskiej uczelni w polskim środowisku akademickim. Pełnił funkcję przewodniczącego Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich oraz wiceprzewodniczącego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (1999-2002), a w latach 2005 – 2007 był podsekretarzem i sekretarzem stanu w Ministerstwach: Edukacji i Nauki oraz Nauki i Szkolnictwa Wyższego (2005-2007).

Żegnamy dziś wybitnego fizyka, który cieszył się uznaniem na całym świecie. Kierował dziesiątkami projektów badawczych, prowadził szeroką współpracę naukową z wieloma ośrodkami naukowymi w kraju i za granicą. Zdobywał doświadczenie badawcze jako stypendysta Instytutu Maxa Plancka ds. Badań Polimerowych w Moguncji (Niemcy). Był visiting professor na Cornell University Ithaca (USA), North Carolina State University, Raleigh (USA), a także University of South Africa, Pretoria (RPA). Był laureatem Fundacji Aleksandra von Humboldta, członkiem zarządu i wiceprezesem Międzynarodowego Towarzystwa Naukowego Groupement AMPERE, Członkiem Saskiej Akademii Nauk, a także prezesem Stowarzyszenia Europejskich Uniwersytetów „Grupa Santander”.

Śp. profesor Stefan Jurga prowadził interdyscyplinarne badania naukowe w obszarze nauk fizycznych, chemicznych, biologicznych i medycznych w zakresie nanonauki oraz nanotechnologii. Jego badania dotyczyły nanomateriałów, nanostruktur i nanokompozytów do multimodalnych zastosowań w naukach materiałowych, biomedycynie, ochronie środowiska. Badania te koncentrowały się na wytwarzaniu oraz charakteryzacji struktury i dynamiki molekularnej za pomocą obrazowania NMR, metod dyfrakcyjnych (SAXS, WAXS), mikroskopii elektronowej (TEM, SEM), mikroskopii sił atomowych (AFM), mikroskopii optycznej, relaksacji oraz dyfuzji NMR, spektroskopii dielektrycznej, spektroskopii FTIR, reologii, technik modelowania komputerowego. Na wybitny dorobek naukowy profesora Jurgi składa się blisko 300 publikacji znajdujących się w interdyscyplinarnej ►►

## WYDARZENIA

- 2 | **Żegnając wybitnego fizyka**
- 5 | **Zestawienie osiągnięć publikacyjnych pracowników UAM**
- 6 | **Akredytacje i rankingi**
- 7 | **Poznań od początku**  
**Prorektor z nowym tytułem**  
**Odnowienie doktoratu**  
**Zasłużony „Ogród Smaków”**
- 8 | **Wręczono stypendia im. dr. Jana Kulczyka**  
**Babskie Granie**
- 9 | **Sukces prof. Piotra Nawrota w Boliwii**

## NAUKA

- 10 | Rozmowa z dr hab. Kingą Kamieniarz-Gdulą  
**Tam i z powrotem (z ERC)**
- 12 | Rozmowa z prof. Joanną Muchą  
**Nie ugoda a pojednanie**
- 14 | **Góry nie takie przekłete**
- 16 | Rozmowa z prof. Zbigniewem Szymtem  
**Czy Putin jest kobietą?**
- 18 | **Tajemnice RNA bakterii**
- 20 | Rozmowa z Szymonem Hejmanowskim  
**Udzielić psychologicznego wsparcia**
- 22 | **Młodzi w psychoterapii**
- 23 | **Tylko w parze**
- 24 | Rozmowa z dr hab. Damianem Łowickim  
**Walka o wodę**
- 25 | **Dochód podstawowy nie taki straszny**
- 26 | Rozmowa z prof. UAM Natalią Bloch  
**Antropolożka na „peryferiach przyjemności”**
- 28 | **Dobroczynne 20/20/20**
- 29 | Rozmowa z Olgą Kotyk  
**Web-Korki z sukcesami**
- 30 | Rozmowa z marszałkiem województwa wielkopolskiego Markiem Woźniakiem  
**Nadal mnie ciekawi: co jest za tą górką?**



FOT. ADRIAN WYKROTA

bazie danych Journal Citation Reports (JCR). Był redaktorem czasopisma *The Journal of Analytical Science and Technology* (JAST) oraz współredaktorem naukowym serii „RNA Technologies” wydawanej przez Springer Verlag.

Śp. Profesor Stefan Jurga wypromował ponad 60 magistrów fizyki, ponad 20 doktorów, patronował 10 przewodonom habilitacyjnym swoich współpracowników, z których wielu otrzymało tytuły profesorskie. Dla wielu swych uczniów był prawdziwym mistrzem, służył radą i pomocą, dbając nie tylko o ich rozwój naukowy, ale również o zwyczajne, codzienne dobro, także materialne.

Za swą działalność naukową i organizacyjną otrzymał wiele nagród i wyróżnień.

Był doktorem honoris causa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Odznaczony Medalem *Homini Vere Academico*, Złotym Medalem Uniwersytetu Gdańskiego oraz wieloma medalami innych uczelni europejskich. Laureat Fundacji na rzecz Nauki Polskiej w programie Międzynarodowe Projekty Doktoranckie. Uhonorowany licznymi odznaczeniami w tym: Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim Orderu Świętego Sylwestra i Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

W naszej pamięci pozostanie jednak przede wszystkim jako wybitny rektor, architekt znaczącego etapu rozwoju Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, z którym związał swoje życie zawodowe. Profesor Jurga był wizjonerem, który swoje śmiałe wizje zmieniał w cele, a cele realizował z żelazną konsekwencją.

Tak wspomina Profesora jeden z jego współpracowników, były dziekan Wydziału Neofilologii, prof. Stanisław Puppel: „Pan profesor Stefan Jurga należał do tych rektorów, których cechowała wizja „uniwersytetu poszerzonego”, a więc takiego, który powinien wyrastać poza swoje miejsce posadowienia, swoje miejscowe i regionalne lokum i koniecznie wyjść do środowiska dla niego najbardziej uniwersalnego, światowego środowiska akademickiego i tym samym światowego ładu akademickiego. W ciągu swojej posługi rektorskiej konsekwentnie rozwijał taką właśnie koncepcję uniwersytetu, w szczególności w swojej ukochanej *Almae Matris*, Uniwersytecie im. Adama

Mickiewicza. Nie ma w tych słowach nic z przesady, bowiem UAM był dla Niego jak i dla nas, którzy wtedy ściśle z Nim współpracowali, „matką karmiącą” w najdosłowniejszym tego pięknego zwrotu znaczeniu. Wszelkie spotkania, wszelkie odprawy i narady, które w wielkiej liczbie odbywaliśmy pod Jego przewodnictwem, nieustannie cechowała ta sama myśl: uczynić tę matkę karmiącą jeszcze bardziej obfitą, jeszcze bardziej bogatą w treści poznawcze, jeszcze bardziej otwartą dla każdego, komu chciało się wejść w jej mury i poznawać złożoną rzeczywistość wszelkiej materii, z której jesteśmy utkani i w której tkwimy”.

Ta wizja: wielkiego, nowoczesnego uniwersytetu uprawiającego naukę na światowym poziomie, kształcącego studentów i doktorantów z całego świata, przekładała się na bardzo konkretne działania. Zapamiętamy Rektora Jurgę jako współinicjatora powstania kampusu uniwersyteckiego na Morasku, Collegium Polonicum w Słubicach nad Odrą oraz Kolegium Europejskiego w Gnieźnie.

Był w swych wysiłkach niestrudzony: ostatnie lata poświęcił tworzeniu i wzmocnieniu interdyscyplinarnego Centrum Nanobiomedycznego, prawdziwej perły naszego uniwersytetu. Jak mawiał z dumą i satysfakcją, stworzył na UAM od podstaw nową dyscyplinę, inżynierię materiałową, która w tym roku miała być po raz pierwszy ewaluowana, ale wyników tej ewaluacji Pan Profesor już nie doczekał. A byłby z jej wyników dumny... Miał wiele planów, pomysłów, projektów – sam już ich nie zrealizuje, ale zostawił w centrum znakomity, międzynarodowy zespół badawczy, który będzie realizował te wysiłki. Zabraknie mu jednak Mistrza i Przewodnika...

Horacy w znanej odzie *Exegi monumentum*, pisał o pomniku trwalszym niż ze spiżu, mając na myśli swoją poezję. Taki pomnik – trwalszy niż ze spiżu – pozostawia dziś po sobie Profesor Stefan Jurga – to kształt dzisiejszego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, to Centrum Nanobiomedyczne, to linijki naukowych dzieł, rzesza wdzięcznych, świetnie wykształconych następców i uczniów z różnych stron świata. To wreszcie nasza pamięć. Pamięć o człowieku wybitnym, nietuzinkowym, wyrazistym; człowieku, który tak wiele zrobił dla nauki, uniwersytetu, Poznania. I jak to bywa w przypadku postaci tak wyrazistych, nie wszyscy zgadzali się z jego opiniami i decyzjami. Stefan Jurga podejmował je jednak z pełnym przekonaniem, z wiarą w sens swych dokonań, konsekwentnie. Nikt nie może dziś zaprzeczyć, że ów trwalszy od spiżu pomnik, jest dziełem wielkim, znaczącym, ważnym.

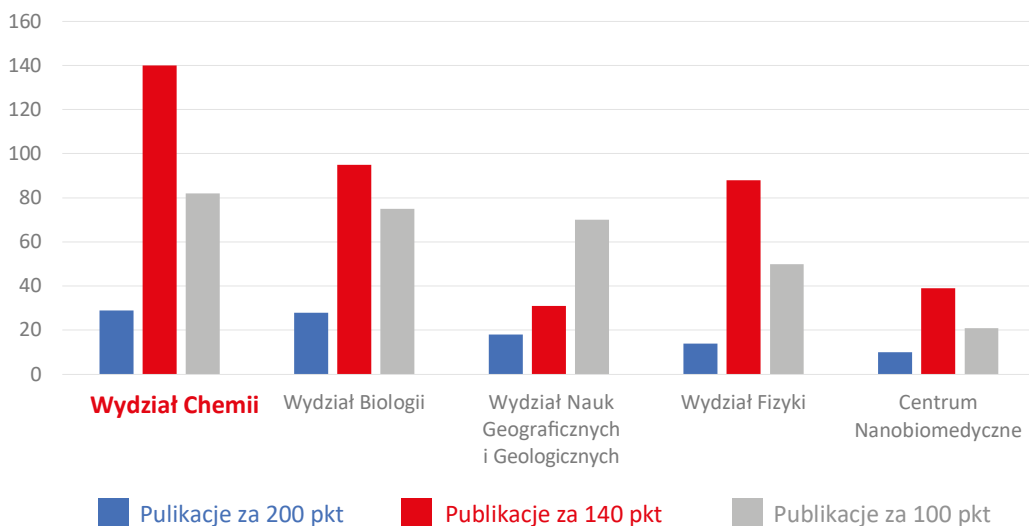
I choć pomnik ten już stoiwszyscy wiemy, że jego konstruowanie trwało do ostatniej chwili i trwać dalej mogło.

Śp. Rektor, prof. dr hab. Stefan Jurga odszedł przedwcześnie, odszedł porzucając nagle i nieoczekiwanie swoje liczne zatrudnienia. Wszyscy wiemy, jak bardzo będzie nam brakowało jego niestrudzonej energii, zapału, pasji. Kochał muzykę, był niezwykłym dyrygentem naszej akademickiej społeczności – dziś wsłuchujemy się już tylko w echo tej wspaniałej melodii, którą tworzył przez lata...

# ZESTAWIENIE OSIĄGNIĘĆ PUBLIKACYJNYCH PRACOWNIKÓW UAM NA PODSTAWIE DANYCH RESEARCHPORTAL UAM ZA ROK 2021



## Wydział Chemii



### UCHWYCONE W KADRZE

FOT. PRZEMYSŁAW STANULA



Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM był gospodarzem I Ogólnouniwersyteckiego Dnia Kół Naukowych UAM.

FOT. ARCHIWUM



Prof. Hubert Orłowski wieloletni pracownik Instytutu Filologii Germańskiej UAM wybitny znawca literatury niemieckiej oraz światowej sławy germanista został uhonorowany tytułem doktora honoris causa przez Uniwersytet Wrocławski.



# Akredytacje i rankingi

Jakie wyzwania w obszarze badania jakości kształcenia i nauki stoją przed polskimi uczelniami? Czego oczekuje się od metod i narzędzi pomiaru jakości – akredytacji i rankingów akademickich? To przede wszystkim na te pytania starali się odpowiedzieć uczestnicy konferencji *Konwersatorium Poznańskie. Akredytacje i rankingi*.

**K**omisja ds. Akredytacji i Rankingów Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, UAM oraz Politechnika Poznańska zaprosili do dyskusji rektorów oraz prorektorów uczelni wyższych, przedstawicieli świata biznesu oraz specjalistów w dziedzinie rankingów akademickich i akredytacji. W ramach konferencji odbyło się także posiedzenie Komisji ds. Strategicznych Problemów Szkolnictwa Wyższego KRASP. Spotkanie otworzyła przewodnicząca KAIR i KRASP prof. Jolanta Rudzka-Habisiak, rektorka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu prof. Bogumiła Kaniewska oraz rektor Politechniki Poznańskiej prof. Teofil Jesionowski. Wydarzenie odbyło się w Auli Lubrańskiego UAM.

Podczas dwudniowego spotkania zorganizowano 6 paneli dyskusyjnych skoncentrowanych wokół zagadnienia jakości w szkolnictwie wyższym oraz metod i sposobów jej podnoszenia. Panel otwarcia dotyczył celów strategicznych uczelni, zaangażowania społeczności akademickiej w pracę na rzecz poprawy jakości i realizacji zadań oraz możliwych form wsparcia z zewnątrz – usług konsultingowych. Drugi, a zarazem ostatni, panel pierwszego dnia konferencji poświęcony był zarządzaniu obszarem rankingów akademickich oraz celów i zadań zespołów odpowiedzialnych za rankingi na uczelniach. Moderatorką tej części spotkania była prorektorka ds. nauki **prof. Katarzyna Dziubalska-Kończyk**, która przewodniczy zespołowi ds. rankingów na UAM. Uczestnicy panelu podzielili się swoimi doświadczeniami zdobytymi w pracy na rzecz stabilnej pozycji swoich uczelni w rankingach akademickich. Drugi dzień konferencji rozpoczęto od dyskusji na temat funkcjonowania narodowych i środowiskowych komisji akredytacyjnych. Krytyczne i zarazem konstruktywne konkluzje dyskusyjantów rzuciły światło na pewien niedostatek, z którym

mierzą się instytucje szkolnictwa wyższego – brak komisji akredytacyjnej o charakterze doradczym i wspierającym. Dyskutowano także o uniwersytetach europejskich i ich pozycji wobec rankingów i akredytacji oraz różnorodności kształcenia i nauki, jaką gwarantuje członkostwo w konsorcjum. Ciekawym, bo przedstawiającym rankingi i akredytacje z perspektywy interesariuszy i adresatów, okazał się panel dyskusyjny w którym podkreślono wagę i znaczenie kwalifikacji i umiejętności praktycznych stanowiących o wartości absolwenta na rynku pracy. O wyborze uczelni przez kandydatów na studia decydują różnorodne kryteria. Perspektywy i potrzeby są zróżnicowane, a rankingi uniwersyteckie nie zawsze podają informacje istotne dla przyszłych studentów – takie wnioski wysnuli paneliści spotkania. Szósty panel koncentrował się na metodologiach rankingów uniwersyteckich oraz wyzwaniach, które stoją przed nimi w przyszłości. Był podsumowaniem i wskazywał na możliwe i ważne kierunki rozwoju rankingów.

Dwudniowe spotkanie poświęcone badaniu jakości akademickiej, rankingom i akredytacjom pozwoliło lepiej wnikać nie tylko w mechanizmy rządzące procesami akredytacyjno-rankingowymi. Stanowiło ono także cenne źródło wiedzy, różnorodnych doświadczeń i oczekiwań, a także możliwości i pożądaných kierunków rozwoju tych obszarów. Stabilna pozycja polskich uczelni w światowych rankingach akademickich, wzrost umiędzynarodowienia i wzmacnianie jakości szkolnictwa wyższego to procesy, które konsekwentnie dzieją się, będąc wynikiem pracy na rzecz realizacji celów strategicznych uczelni, wykorzystywania potencjału programu ID-UB, a także działalności w ramach konsorcjów uniwersytetów europejskich.

**Michalina Łabiszak**



FOT. ADRIAN WYKROTA

## Poznań od początku

Od 4 kwietnia na Wydziale Archeologii trwa wystawa pt. „W poszukiwaniu początków Poznania”, prezentująca fotografie z archeologicznych badań.



FOT. MAGDA TYTUŁA (PERSPEKTYWY)

## Prorektor z nowym tytułem

**Prof. Rafał Witkowski** z Wydziału Historii, prorektor UAM ds. współpracy międzynarodowej, został Gwiazdą Zarządzania. Tytuł otrzymał w trakcie wrocławskiej konferencji „Studenci zagraniczni w Polsce”, współorganizowanej przez KRASP, Wrocławski Uniwersytet Nauk o Życiu i Fundację Edukacyjną „Perspektywy”, pod honorowym patronatem ministra edukacji i nauki.



FOT. PRZEMYSŁAW STANUŁA

## Odnowienie doktoratu

W Sali Lubrańskiego Collegium Minus UAM, odbyła się uroczystość odnowienia doktoratu wybitnego hellenisty, **prof. Jerzego Danielewicza**. Zgodnie z uniwersytecką tradycją było to wspomnienie promocji doktorskiej naukowca, która odbyła się 53 lata temu – 11 grudnia 1969 r.



FOT. ADRIAN WYKROTA

## Zasłużony „Ogród Smaków”

**Maria Królska** w Collegium Martineum przez ponad 30 lat prowadziła kultową stołówkę poznańskiego uniwersytetu. Miejsce, w którym – bez przesady – spotykali się wielcy tego świata. Szefowa „Ogrodu smaków” odebrała z rąk prof. Bogumiły Kaniewskiej, rektora UAM, medal „Za zasługi dla Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu”. W rozmowie z nami powiedziała: – Trzeba kochać ludzi. Być wrażliwym na drugą osobę i jej potrzeby. Mieć misję. Wtedy człowiek jest szczęśliwy. Ja tego szczęścia zaznałam i jestem wdzięczna władzom UAM za przychyłność.



FOT. PRZEMYSŁAW STANUŁA

## Wręczono stypendia im. dr. Jana Kulczyka

**We wtorek 29 marca w Collegium Minus uroczystie wręczono Stypendia im. dr. Jana Kulczyka. Podczas spotkania z udziałem córki fundatora, Dominiki Kulczyk, uhonorowano 8 studentów i doktorantów UAM oraz 11 studentów UAM – obywateli Ukrainy.**

Do stypendystów zwróciła się Dominika Kulczyk, prezes Kulczyk Foundation: - W tych czasach całym sercem czuję, że to co najważniejsze, co możemy dać sobie nawzajem, to dobre słowa. Ja swoje myśli kieruję na to, co nas jeszcze spotka. I to będzie dużo piękniejsza historia niż ta, którą moglibyśmy opowiadać dzisiaj. I wy będziecie tę historię opowiadać i tworzyć - mówiła, zwracając się szczególnie do stypendystów z Ukrainy.

- Łatwo zauważyć, że rokrocznie zaledwie kilkanaście osób zostaje stypendystami, a biorąc pod uwagę ogólną liczbę studentów, doktorantów naszej uczelni, to osoby te należą do elitarnego i bardzo wąskiego grona - podkreślał prezes Fundacji UAM, **prof. Hieronim Maciejewski** - To są osoby, które charakteryzują się bardzo wysoką średnią ocen, mają znakomity dorobek publikacyjny, a przede wszystkim wykazują się aktywnością na rzecz naszego uniwersytetu - dodał.

Pierwsze ze stypendiów przyznawane są studentom i doktorantom UAM za bardzo dobre wyniki w nauce, wybitne

osiągnięcia naukowe oraz aktywność na rzecz uniwersytetu.

Laureatami drugiej grupy są studenci UAM, pochodzący z Ukrainy, którzy oprócz wysokiej średniej ocen, mogą pochwalić się wybitnymi osiągnięciami naukowymi, zaangażowaniem w życie uniwersyteckie, działalnością społeczną czy kulturalną. Przyznając stypendia, kapituła wzięła również pod uwagę sytuację materialną kandydatów oraz trudną sytuację polityczną w ich kraju.

Uroczystość była także okazją do wręczenia Dominice Kulczyk Medalu Alumno Bene Merenti - wyróżnienia honorującego absolwentów UAM, którzy nie będąc pracownikami, rozślawili imię uczelni swoją działalnością na rzecz społeczeństwa, kultury i nauki. - Jest, zwłaszcza w krajach zachodu, w Stanach Zjednoczonych, taki dobry zwyczaj związku z uczelnią absolwentów, zwłaszcza tych, którym udaje się w życiu, w świecie wiele znaczyć, coś osiągnąć. I my tej kultury absolwenckiej dopiero się uczymy. Jednym z pierwszych jej mistrzów w naszej uczelni był pan dr Jan Kulczyk. Absolwent naszego uniwersytetu, który nigdy z tą uczelnią nie zerwał więzów i zawsze był nam niezmiernie pomocny - powiedziała prof. Bogumiła Kaniewska, rektorka UAM, podkreślając, że ten obyczaj kultury absolwenckiej przejęła właśnie Dominika Kulczyk.

**Agnieszka Książkiewicz**

## Babskie Granie

**Pierwsze Seminarium Naukowo-Sportowe Babskie Granie odbyło się w Hali Sportowej UAM. Wydarzenie łączące konferencję z turniejem futsalu kobiet zorganizowali: Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa oraz Centrum Badań nad Partycypacją Kobiet w Przestrzeni Publicznej.**

- Babskie Granie to inicjatywa, która narodziła się podczas turnieju międzywydziałowego futsalu w zeszłym roku - mówił **prof. Adam Barabasz**. - W trakcie rozgrywek studentki i student zaproponowali zorganizowanie turnieju futsalu dla samych kobiet. Razem z **prof. Iwettą Andruszkiewicz** dołożyliśmy kontekst naukowy i dziś spotykamy się po to, by badać partycypację kobiet w sporcie, wielowątkową, szeroko interpretowaną aktywność. Mam nadzieję, że dzisiejsze seminarium będzie motorem napędowym bardzo podobnych inicjatyw.

Prof. Bogumiła Kaniewska, rektor UAM, poruszyła kwestię równości płci w sporcie, a także pogratulowała spójności organizatorom, która zaowocowała podjęciem przez sportowców i naukowców refleksji nad istotą sportu. - Czasem za sukcesami sportowymi stoją niesportowe zachowania wobec kobiet. Jak temu zapobiegać, jak sobie z tym radzić, jak wypracować dobre praktyki, to bardzo ważna rzecz - powiedziała prof. Kaniewska.

Na seminarium poruszono takie zagadnienia jak m.in.: sport zawodowy a macierzyństwo, rozwój kobiecego futsalu w Wielkopolsce, sport amatorski a profesjonalny kobiet, kobiety w sportach walki.

Po spotkaniu kobiece drużyny rozegrały turniej. Warto podkreślić, że kobieca sekcja futsalu AZS UAM Poznań istnieje od blisko dwudziestu lat i odnosi wiele sukcesów. Aktualnie piłkarki z UAM są mistrzyniami Polski.

**Ewa Konarzewska-Michalak**



# Sukces prof. Piotra Nawrota w Boliwii

**Ksiądz prof. Piotr Nawrot z Wydziału Teologicznego UAM zakończył w Boliwii kilkumiesięczny grant „Wykład o praktyce muzycznej w XVII i XVIII wieku w Polsce oraz koncerty z muzyką barokową kompozytorów polskich w wykonaniu Chóru i Orkiestry Arakaendar z Boliwii”, finansowany przez polskie ministerstwo spraw zagranicznych.**

Celem programu było zwiększenie zainteresowania polską kulturą muzyczną poprzez prezentacje utworów kompozytorów okresu baroku z Polski. Realizując ten projekt, Chór i Orkiestra Arakaendar, słynny zespół z Ameryki Południowej, występował pod dyrekcją wybitnego dyrygenta, Dominique’a Vellarda z Francji, a oprócz 41 artystów z różnych części Boliwii (Oruro, Sucre, La Paz, Cochabamba, Santa Cruz, Urubichá) w koncertach brali też udział muzycy z Argentyny i Polski.

Idea, zgodnie z którą skonstruowano program, było jak najwierniejsze przedstawienie kunsztu oraz bogactwa życia muzycznego w Polsce XVII i XVIII stulecia. Z bogatego repertuaru muzyki barokowej polskich kompozytorów, znajdującego się w polskich archiwach i bibliotekach, wybrano utwory wokalne i instrumentalne reprezentujące życie muzyczne w Polsce tego okresu i ułożono je w taki sposób, by tworzyły logiczny ciąg. Powstały w ten sposób program muzyki sakralnej i liturgicznej był w pełni reprezentatywny w odniesieniu do tego, co mogło brzmieć w katedrach Krakowa, Poznania, Gniezna, Gdańska, Pelplina czy jakiegokolwiek innej świątyni w Polsce tego czasu. Zaprezentowana w Boliwii koncepcja jest nowatorska i może służyć muzykom, także w Polsce, jako wzór tworzenia logicznych programów muzyki dawnej przy wykorzystaniu zasobów archiwalnych naszego kraju.

Dla artystów uczestniczących w projekcie zorganizowano wykłady, w czasie których szczegółowo omówiono wybrany repertuar, zaprezentowano sylwetki jego twórców oraz ich dorobek, przekazano informacje o życiu muzycznym w Polsce w XVII i XVIII wieku, a także stworzono okazję do debaty. Uczestnicy wykładów otrzymali teksty w języku hiszpańskim z wybranymi informacjami o kompozytorach, ich dziełach oraz o muzyce polskiej owego okresu.



FOT. ARCHIWUM

Układ utworów został szczegółowo omówiony tak, aby wszyscy mogli poznać historię powstania wybranych utworów, ich funkcje liturgiczne czy też salonowe. Przedstawiono biografie każdego z kompozytorów i wykaz zachowanych kompozycji ich autorstwa.

Dla wszystkich uczestników projektu informacje o muzyce baroku w Polsce były całkowitą nowością. Przygotowanie prezentacji w języku hiszpańskim wymagało od wykładowcy odpowiedniego przygotowania. Zadbano także o poprawną wymowę tekstów oraz nazwisk i imion polskich kompozytorów.

Mimo napiętej atmosfery w dniach poprzedzających występy, spowodowanej przez ruchy społeczne, które objęły całą Boliwię i doprowadziły do blokady dróg i do protestów, próby odbyły się zgodnie z harmonogramem i przygotowano koncerty.

Realizację projektu należy uznać za sukces, a przede wszystkim promocję kultury polskiego baroku w Boliwii. Być może jest to początek dla kolejnych projektów prezentacji bogatej kultury muzycznej Polski w Ameryce Południowej.

Agnieszka Chabir

# Tam i z powrotem (z ERC)

Z dr hab. Kingą Kamieniarz-Gdulą z Wydziału Biologii i Centrum Zaawansowanych Technologii rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak.

## Jakie badania prowadziła pani w Oksfordzie?

Badania podstawowe mające na celu zrozumienie jak funkcjonują końce ludzkich genów. Każda komórka w naszym ciele ma taki sam zestaw genów, jednak różne typy komórek działają w różny sposób, ponieważ aktywują tylko część genów. Ludzkie DNA jest nicią o długości dwóch metrów, geny są fragmentami tej długiej nici. Aktywacja genu następuje przez skopiowanie tworzącego go kodu DNA na cząsteczkę zwaną RNA. Proces ten nazywamy transkrypcją. W ostatnich dekadach zostało dobrze zbadane, jak komórki rozpoznają początek genów, ale słabo rozumiemy, jak rozpoznawane są końce genów i co się na nich dzieje. W Oksfordzie pracowałam w zespole profesora Nicka Proudfoota, który jest pionierem w tej dziedzinie. Moim największym osiągnięciem było wykrycie, że transkrypcja setek genów w ludzkich komórkach zatrzymywana jest przedwcześnie przez czynnik, który zazwyczaj działa dopiero na końcu genu. Mechanizm ten wykorzystywany jest do regulowania aktywności tych genów. Podobny mechanizm był wcześniej obserwowany w bakteriach i drożdżach, sądzono jednak, że nie ma on znaczenia dla funkcjonowania komórek człowieka. Teraz wiele innych laboratoriów na świecie podjęło badania tego procesu, ponieważ możliwość modulowania aktywności genów ma znaczenie dla medycyny i biotechnologii.

## Dlaczego zdecydowała się pani wrócić do Polski?

Ponieważ podniósł się poziom badań prowadzonych w Polsce, można tu uzyskać bardzo dobre finansowanie grantowe, co pozwala na realizację ambitnych projektów. Do decyzji o powrocie przyczyniły się też względy rodzinne – tęskniliśmy z mężem za bliskimi w Polsce i chcieliśmy, żeby nasze dzieci miały z nimi dobry kontakt.

## A czym przyciągnął panią UAM?

UAM to moja Alma Mater, ale ważniejsze było, że to jeden z najlepszych uniwersytetów w naszym kraju oraz, że pojawiła się możliwość pracy w niezwykle prężnym Instytucie Biologii Molekularnej i Biotechnologii, którego działalność śledziłam od dłuższego czasu. Siłą Instytutu jest otwartość na nowych ludzi i ich pomysły. Jestem jedną z wielu kierowników zespołów badawczych zrekrutowanych przez dyrekcję IBMiB z zagranicy w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Ta strategia Instytutu przynosi owoce w postaci sukcesów grantowych i świetnych publikacji. Dodatkowo została osiągnięta „masa krytyczna” badaczy interesujących się różnymi aspektami RNA. To tworzy cenną dla mnie synergię. Dzięki ulokowaniu mojego zespołu w nowo wybudowanym Centrum Zaawansowanych Technologii i wsparciu jego dyrektora profesora Bronisława Marciniaka udało mi się zorganizować nowo-

czesne laboratorium, które umożliwi uzyskanie wyników na światowym poziomie.

### **Zdobyła pani granty EMBO oraz ERC. Co jest potrzebne, by odnieść sukces w europejskich konkursach?**

Trzeba mieć rozpoznawalne publikacje, być dobrze zorientowanym w swoim obszarze badawczym, umieć stawiać ważne pytania, ale również pracować w dobrze zorganizowanym i wspierającym środowisku. Sukces w aplikowaniu o granty, które dotychczas zdobyłam, wynika w dużej mierze z mojej pracy za granicą w instytucjach, gdzie bardzo intensywna praca i naukowa kreatywność były wspierane doskonałą organizacją. Mimo poprawy w tym zakresie, w Polsce nadal mało osób zdobywa prestiżowe granty europejskie. Przyczynia się do tego nieefektywna organizacja uniwersytetów i innych instytucji badawczych. Wiele energii twórczej marnuje się na załatwianie spraw administracyjnych czy koordynowanie zamówień. Są kroki w dobrym kierunku, takie jak powstanie Centrum Wsparcia Projektów na UAM, którego pracownicy wykazują ogromne zaangażowanie i są nieocenioną pomocą dla naukowców. Jednak mamy nadal długą drogę do pokonania, jeśli chodzi o wsparcie organizacyjne pracy badawczej. Osiągnięcia badawcze naukowców na polskich uniwersytetach są też ograniczone przez wysokie pensum dydaktyczne.

### **Jaki jest cel projektu, który będzie realizowany w ramach ERC?**

Projekt ten ma akronim „AlternativeEnds”. Większość ludzkich genów ma kilka alternatywnych końców. Celem projektu jest zrozumienie, dlaczego w różnych warunkach wybierane są różne końce genów. Zazwyczaj użycie alternatywnego końca tylko moduluje funkcję genu, ale w niektórych przypadkach może skrajnie ją zmienić. Na przykład jeśli komórka zacznie używać „złego” końca genu, zapobiegającego powstawaniu nowotworu, jego działanie może wręcz zacząć stymulować wzrost raka. Używanie „złego” końca nie wiąże się z mutacjami w DNA, a jedynie zmianami na poziomie końców RNA, dlatego było to przeoczone w dotychczasowych badaniach nad mechanizmami powstawania raka. Razem z zespołem skupimy się głównie na komórkach nowotworu neuroblastomy występującego u dzieci. Niedawno wykazano, że u pacjentów, u których poziom czynnika odpowiedzialnego za zatrzymanie transkrypcji jest niski, rokowania są dobre, pojawia się nawet spontaniczna remisja. Wiemy też, że jeden ze stosowanych sposobów leczenia tego nowotworu powoduje zmiany w wyborze końców genów. Stąd jest to dla nas dobry model badawczy. Mam nadzieję, że w przyszłości wiedza zdobyta przez nasze badania podstawowe pomoże rozwinąć nowe podejścia terapeutyczne.

### **Czy projekt ERC bazuje na pani badaniach z Oksfordu?**

Projekt ten w dużym stopniu opiera się na zdobytej tam wiedzy i doświadczeniu, ale jest to równocześnie zupełnie nowy pomysł badawczy. Na pewno osiągnięcia w pracy

w Oksfordzie dały mi pewność siebie, wiarygodność oraz rozpoznawalność wśród naukowców zajmujących się podobną tematyką. Projekt opiniowało dziewięciu recenzentów oraz kilkunastoosobowy panel składający się z przedstawicieli wiodących naukowych instytucji. Musiałam ich przekonać, że jestem w stanie zrealizować tak trudne i kosztowne badania. ERC wspiera nowe, interdyscyplinarne podejścia badawcze. W zaproponowanym przeze mnie projekcie nowatorskie eksperymenty z wykorzystaniem narzędzi genomiki, w których jestem doświadczona, uzupełnione będą badaniami o charakterze biochemicznym. To wykracza poza sferę moich kompetencji, ale jest wykonalne, ponieważ współpracuję z wiodącym ekspertem w tej dziedzinie w Niemczech. W projekcie pomoże też know-how naszego Instytutu – zespołów kierowanych przez **profesorów Mikołaja Olejniczaka i Krzysztofa Sobczaka** – w zakresie biochemii RNA, oraz **profesora Wojciecha Karłowskiego** w zakresie tworzenia baz danych. Dla realizacji projektu bardzo ważne jest również wsparcie władz rektorskich, dzięki któremu mogę m.in. zakupić dodatkową potrzebną nam aparaturę.

### **Kiedy rozpocznie się projekt?**

W październiku. Oficjalna rekrutacja do projektu jeszcze nie ruszyła, ale osoby zainteresowane tematyką zachęcam do kontaktu już teraz!

### **Jakie jeszcze inne badania prowadzi pani zespół?**

Mój zespół składa się aktualnie z czterech zdolnych i entuzjastycznych młodych badaczek, z którymi świetnie mi się współpracuje. W jednym projekcie próbujemy zrozumieć mechanizm przedwczesnego zatrzymania transkrypcji. W tym celu rozbijamy na części pierwsze czynniki, który je wywołuje. Badamy też różnice między przedwczesnymi a normalnymi zakończeniami genów. W drugim projekcie próbujemy zrozumieć różnice w sposobie zatrzymania transkrypcji między komórkami normalnymi a nowotworowymi z jelita grubego. Tak mało wiemy o tym procesie, który zachodzi na każdym genie każdej komórki naszego ciała!

---

**Dr hab. Kinga Kamieniarz-Gdula**, absolwentka biotechnologii UAM, po studiach wyjechała za granicę, gdzie przez kolejnych 13 lat zdobywała doświadczenie naukowe. Pracę doktorską z epigenetyki napisała w Instytucie Maxa Plancka we Freiburgu. Następnie na Uniwersytecie Oksfordzkim zajmowała się procesem transkrypcji RNA. Do Poznania wróciła dzięki grantom Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej oraz NCN, a następnie zdobyła prestiżowe finansowanie EMBO Installation Grant oraz ERC Starting Grant. Dr hab. Kamieniarz-Gdula prowadzi Zespół Badawczy Regulacji Genomu w Centrum Zaawansowanych Technologii oraz Instytucie Biologii Molekularnej i Biotechnologii na Wydziale Biologii UAM.

# Nie ugoda a pojednanie

Z prof. Joanną Muchą, kierowniczką Centrum Wsparcia Mediacji przy WPIA UAM, o mediacji i nie tylko, rozmawia Krzysztof Smura.

## Centrum było odpowiedzią na zapotrzebowanie, czy też jest to jednostka biorąca aktywny udział w mediacji?

Koncepcja centrum powstawała w mojej głowie bardzo długo. Jego powołanie, przy ogromnym wsparciu władz dziekańskich, jest pewnego rodzaju zinstytucjonalizowaniem moich dotychczasowych działań, w tym we współpracy ze środowiskiem mediatorów i koordynatorem ze strony Sądu Okręgowego w Poznaniu. Zależało mi, by w nazwie centrum wyeksponowany był element wsparcia. Przy polskich uniwersytetach istnieje kilka podobnych jednostek, ale mają one inny charakter, pełniąc w dużej mierze rolę ośrodków mediacyjnych. Ja natomiast wychodzę z założenia, że konkurencja w środowiskach zajmujących się mediacją nie jest potrzebna, przeciwnie, celem Centrum jest wzajemne wspieranie się praktyki i nauki.

## Pani przygoda z mediacją trwa już wiele lat?

Zajmuję się mediacją, odkąd weszły w życie przepisy kodeksu postępowania cywilnego, dotyczące mediacji, czyli od 2005 roku. Początkowo był to wykład dla studentów, prowadzony zresztą do dziś. Uczestniczyłam też w szkoleniu dla mediatorów, współpracowałam z kołem naukowym. Obecnie bywam ekspertem w różnych mediacyjnych inicjatywach zewnętrznych, realizuję projekty badawcze, także międzynarodowe, a od 2016 roku organizuję cykliczne konferencje poświęcone mediacji. Kilka lat temu w sposób naturalny nawiązała się współpraca z sędzią Piotrem Marciniakiem, koordynatorem ds. mediacji, w związku z organizowanymi przez sąd konferencjami promującymi mediację. I to do tego stopnia, że od dwóch edycji nasze konferencje łączymy, co przełożyło się na dość charakterystyczną ich nazwę – ostatnio mieliśmy VI Konferencję Szkoleniową i IX Poznański Salon Mediacji.

## Bez wsparcia by się nie udało.

Zdecydowanie. Wspierają nas mediatorzy z poznańskiego oddziału Polskiego Centrum Mediacji, z którym wydział zawarł porozumienie o współpracy, ale też z innych organizacji.

Prowadzą zajęcia na studium podyplomowym, warsztaty dla chętnych studentów. W tym roku pierwszy raz uruchomiliśmy razem z Wydziałem Psychologii i Kognitywistyki wspólne warsztaty dla studentów prawa i psychologii. Najcenniejsze dla nich było chyba to, że zobaczyli, jak można spojrzeć na konflikt z różnych perspektyw. Mediatorzy pomagali też przygotować studentów do udziału w ogólnopolskim konkursie mediacyjnym, gdzie dziewczyny zdobyły drugie miejsce, mimo że były najmłodsze. Pomysłów na współpracę jest bardzo dużo.

## Czym zajmuje się Centrum?

Obok pełnienia funkcji naukowo-badawczej i dydaktyczno-edukacyjnej jest przestrzenią wymiany wiedzy, doświadczeń i poglądów, nakierowaną na budowanie relacji ze środowiskami zaangażowanymi w promowanie mediacji jako formy rozwiązywania konfliktów. Misją Centrum jest podejmowanie działań na rzecz wspierania rozwoju mediacji poprzez przyczynianie się do zwiększania stopnia jej poznania jako przedmiotu badań i nauki, do rozpowszechnienia i ugruntowania wiedzy o niej w społeczeństwie przez edukację oraz propagowanie jej idei. Jak mówiłam, Centrum ma być ośrodkiem wspierania praktyki przez naukę. To inicjatywa uzupełniająca i współistniejąca ze środowiskami mediatorów i innymi zainteresowanymi mediacją podmiotami dla maksymalnego wykorzystania osiągnięć nauki w praktyce.

## Mediacja to działalność sądowa czy pozasądowa?

To forma rozwiązywania konfliktów. Już to pokazuje różnicę między tą instytucją a postępowaniem sądowym, ponieważ rolą sądów jest rozstrzyganie sporów. W nauce, zwłaszcza w teorii konfliktów, zwraca się uwagę na różnice między rozwiązywaniem konfliktów, a rozstrzyganiem sporów. To pierwsze sformułowanie należy do języka socjologii, psychologii, natomiast drugie ewidentnie należy do języka prawnego. Konflikt jest rozwiązywany przez same strony, sąd zaś narzuca im sposób rozstrzygnięcia sporu. W naszym systemie prawnym mediacja

jest ulokowana zarówno w ramach postępowania sądowego, jak i poza nim. W myśl przepisów kodeksu postępowania cywilnego strony mogą przystąpić do mediacji na podstawie umowy między sobą albo też na podstawie skierowania sądu w toku postępowania. Ta pierwsza mediacja zastępuje proces: strony z pomocą mediatora rozwiązują konflikt, więc postępowanie sądowe nie jest potrzebne. W przypadku mediacji sądowej postępowanie już się toczy, ale sąd w zasadzie na każdym jego etapie z własnej inicjatywy albo na wniosek stron może skierować je do mediacji. Jeśli strony dojdą do porozumienia, postępowanie zostaje umorzone.

#### **Ale sąd może sprawić też, że obie strony będą przegrane....**

Dokładnie tak. Sąd wydaje wyrok, w którym zawsze jedna ze stron przegrywa. Tylko jedna z nich wygrywa. Czasem wygrana jest pozorna, bo jeżeli przegrywający wyroku nie wykona, wygrywającemu pozostaje wszcząć egzekucję, która często okazuje się bezskuteczna. Wtedy można powiedzieć, że obie strony faktycznie przegrały.

#### **Mediacja jest więc lekiem na sądowy wyrok?**

W mediacji obie strony, które są w sytuacji spornej, mają szansę wyjść z konfliktu jako wygrane. Dlaczego? Dlatego, że inaczej niż proces sądowy nie tyle skupia się ona na kwestiach prawnych, ile na całej otoczce konfliktu. Dobry mediator pomaga stronom wyjść z konfliktu w lepszych relacjach aniżeli było to wcześniej. Wymaga to często sięgnięcia do jego genezy i rzeczywistych potrzeb stron, wyczyszczenia negatywnych emocji, ale także spojrzenia w przyszłość. Pokazania stronom perspektyw, jakie mają w sytuacji, gdy nie rozwiążą konfliktu, jak i gdy go rozwiążą. Dlatego często mówi się, że mediacja służy transformacji, a sam konflikt jest wręcz szansą dla stron. Sąd natomiast ocenia tylko, czy norma prawna została naruszona i stosownie do tego wydaje wyrok, brak tu miejsca na rozmowę o relacjach czy potrzebach.

#### **Mediacja wspomaga sąd. Ale czy mediatorem może być każdy?**

Aktualne przepisy przewidują trzy grupy mediatorów. Pierwsza grupa to ta, która pojawiła się stosunkowo późno, bo w 2016 roku. To stali mediatorzy, wpisywani na listę, prowadzoną przez prezesa sądu okręgowego, po spełnieniu określonych kryteriów. Nie są oni jednak organami procesowymi, nie działają w strukturze sądu. To osoby zewnętrzne, neutralne i bezstronne. Druga grupa to mediatorzy *ad hoc*. Takim mediatorem może być każdy, kto ma pełnię praw publicznych i pełną zdolność do czynności prawnych. Grupa trzecia to mediatorzy funkcjonujący ewentualnie w ramach ośrodków mediacyjnych, niewpisani na listy w sądach. Niezależnie od przepisów, rolą mediatora jest pomóc stronom dojść do porozumienia. Najważniejsze więc, by była to osoba, która zyska ich zaufanie.

#### **W naszym systemie prawnym nie ma jeszcze obowiązkowej certyfikacji mediatorów?**

Trwają prace nad krajowym rejestrem mediatorów, do którego wpis będzie potwierdzeniem kwalifikacji. Dziś najczęściej mediatorów weryfikują ośrodki mediacyjne według własnych programów szkoleniowych. Nie ma przepisów, które regulowałyby ścieżkę kandydata na mediatora przed uzyskaniem przez niego takiego statusu. Jest natomiast kilka miękkich uregulowań, jak choćby standardy Społecznej Rady ds. Alternatywnych Metod Rozwiązywania Konfliktów i Sporów. Natomiast w praktyce mediatorzy często specjalizują się w mediacji w określonych sprawach.

#### **Jakie są rodzaje mediacji?**

W zależności od rodzaju stosunku prawnego, z którego wynikał spór, można mówić o mediacji cywilnej, rodzinnej, gospodarczej... To najczęstsze rodzaje spraw, w których może dojść do mediacji. Jest też mediacja karna, ale jej popularność jest stosunkowo niska, podobnie jak w przypadku mediacji administracyjnej.

#### **A kwestia predyspozycji? Szczególnie ważna np. w sprawach rodzinnych?**

Z małym wyjątkiem w przypadku mediacji rodzinnych, przepisy nie wymagają od mediatora legitymowania się sprofilowanym wykształceniem, nie musi on być prawnikiem, ale nie musi też być psychologiem. Bycie mediatorem to kwestia osobowości. Mediację trzeba czuć. Wiąże się ona ze sferą emocji, która wymaga może nawet niekoniecznie wiedzy, ale pewnego wycucia psychologicznego. Zawsze staram się podkreślać, że celem mediacji nie jest ugoda, tylko pojednanie. I czy to pojednanie się stron przybierze prawną formę ugody, czy nie, to kwestia wtórna. Najważniejsze jest sprawienie, aby strony poczuły się dobrze, by obie wyszły z mediacji usatysfakcjonowane wypracowanym wspólnie porozumieniem. Zadaniem mediatora jest im to ułatwić, przywrócić zaburzoną konfliktem komunikację, a to rzeczywiście wymaga predyspozycji.

#### **Ile to kosztuje?**

Koszty mediacji są nieporównywalnie niższe niż koszty procesu. W mediacji sądowej wysokość wynagrodzenia mediatora, wliczanego do kosztów postępowania, określają przepisy na poziomie 1 procenta wartości sporu, nie więcej niż 2 tysiące złotych za całą mediację. W sprawach niemajątkowych jest to maksymalnie 450 zł. Koszty mediacji umownej ustalają natomiast strony z mediatorem.

#### **Czy dużo jest spraw w mediacji?**

Nie jest ich tak dużo, jak pierwotnie oczekiwano. Mediacja dość trudno przebiła się do świadomości społecznej i dlatego wciąż jest jeszcze mało mediacji umownych, inicjowanych przez strony, które dojrzały do rozwiązania swojego konfliktu w ten sposób, mając świadomość, że wyrok sądowy, rozstrzygając spór prawny, raczej ten konflikt eskaluje niż go łagodzi. Liczba mediacji sądowych natomiast sukcesywnie wzrasta.

# Góry nie takie przekłete

**Góry Przekłete (Prokletije) w Czarnogórze wbrew swej nazwie od kilkunastu lat mają swoją dobrą passę. Wszystko dzięki poznańskim i kieleckim speleologom, którzy od 2006 roku regularnie je eksplorują. W ubiegłym roku uczestnikom wyprawy udało się odkryć salę, którą ze względu na rozmiary nazwano Skalnym Miastem. – W tzw. krasie wysokogórskim Europy to ewenement – ocenia dr Ditta Kicińska z Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych.**

Speleolożka **dr Ditta Kicińska** pracuje w Instytucie Geologii UAM. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół genezy i ewolucji systemów jaskiniowych oraz geologii regionalnej. Swoje badania prowadziła: w jaskiniach Tatr, Tatr Niżnych, Krasu Słowackiego, Jury Krakowsko-Częstochowskiej, Północnych Alp Wapiennych w Austrii... Swoje serce jednak oddała Górom Prokletije w Czarnogórze, gdzie od wielu lat uczestniczy w wyprawach speleologicznych jako członkini Wielkopolskiego Klubu Tatarnictwa Jaskiniowego.

Z dr Kicińską rozmawiałam w połowie 2018 roku. Wtedy skupiliśmy się na wyprawach speleologicznych i Górach Prokletije. Od tego czasu pojawiło się kilka nowych wątków, które warto by kontynuować. Tak też robimy.

## Rok Jaskiń i Krasu

To pierwszy powód naszego spotkania. Rok 2021, a potem i 2022 (ze względu na pandemię) został ogłoszony Międzynarodowym Rokiem Jaskiń i Krasu. Celem przedsięwzięcia, którego pomysłodawcą jest Międzynarodowa Unia Speleologiczna, jest uświadomienie społeczeństwu jak ważnym zasobem i dziedzictwem przyrodniczym są jaskinie i obszary krasowe. W Polsce Sekcja Speleologiczna Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, gdzie od wielu lat działa dr Kicińska, zorganizowała cykl speleo-webinariów. W każdą ostatnią środę miesiąca o godz. 19 organizowane są wykłady popularnonaukowe na youtube sekcji. W pierwszej połowie ubiegłego roku były to prezentacje poświęcone powstawaniu jaskiń, duży blok związany z badaniami geologicznymi, paleontologicznymi, archeologicznymi, a od września prelegenci skupili się na obszarach krasowych (i jaskiniowych) w Polsce w okolicach Gór Świętokrzyskich, Sudetów i Karpat.

## Medal

W ubiegłym roku dr Ditta Kicińska otrzymała Medal im. Marii Markowicz-Łohinowicz. Nagroda przyznawana jest

przez Sekcję Speleologiczną PTP co trzy lata. Jury nagrodziło w ten sposób publikację na temat ewolucji jaskiń Doliny Bystrej w Tatrach, która ukazała się w czasopiśmie „Annales Societatis Geologorum Poloniae”. Badania prowadzone były we współpracy m.in. z prof. Heleną Hercman z Instytutu Nauk Geologicznych PAN.

– Z prof. Hercman koncentrowaliśmy się m.in. na datowaniu nacieków. Są one cennym materiałem badań ponieważ zazwyczaj krystalizują w sprzyjających warunkach klimatycznych. Wyniki badań pozwoliły określić, kiedy takie okresy miały miejsce w Tatrach – tłumaczy dr Kicińska.

W publikacji dr Kicińska odniosła się też do hipotezy dotyczącej wpływu lodowców na ukształtowanie tatrzańskich dolin. Okazało się, że najstarszy datowany naciek, z jaskini której otwór znajduje się na poziomie dna doliny, ma 230 tysięcy lat. Dowodzi to, że od tego czasu doliny w jej otoczeniu nie były wcinane przez lodowce. To otwiera pole do dalszych dyskusji o tym, co działo się w Tatrach w trakcie zlodowaceń i podczas deglacjacji.

## Jaskinie lodowe

Jaskinie lodowe występują w Europie, Ameryce Północnej i Azji. Wyróżnia je niezwykła szata lodowa, która wykształciła się w nich w ciągu setek i tysięcy lat w wyniku zamarzania wody, krystalizacji śniegu oraz resublimacji pary wodnej. Obecność pokrywy lodowej w tym wypadku uwarunkowana jest położeniem. Jaskinie lodowe występują w strefie klimatycznej, gdzie średnia roczna temperatura oscyluje w okolicach 0°C. Mają też szczególną morfologię, która sprzyja cyrkulacji powietrza. Niestety, od wielu lat, a szczególnie w ostatnim dwudziestolecu, zarówno w Tatrach, jak w wielu innych jaskiniach Europy, obserwowany jest znaczący ubytek masy lodowej. Wydany w 2017 roku podręcznik „Ice Caves” wyliczał aż 43 jaskinie lodowe w Tatrach. Dziś naukowcy ostrzegają, że w kilku z nich od dłuższego czasu nie ma już lodu lub śniegu.



FOT. DITTA KICIŃSKA, KRZYSZTOF NAIDEK

## Góry Przekłete

Jak mówi dr Kicińska, wyprawy mają swoją niepowtarzalną atmosferę. Po każdej pozostaje niedosyt, jakieś miejsce nie do końca opisane, rojukące, takie, które przez kolejny rok pozostaje w tyle głowy i nie pozwala o sobie zapomnieć. Odkrycia zdarzają się czasem, przy okazji powrotów w takie właśnie miejsca.

Punktem zwrotnym zeszłorocznej wyprawy – jak wspomina dr Kicińska – była wprost nadzwyczajna kłęska urodzaju. Dość powiedzieć, że tego roku speleolodzy skartowali ponad 4 kilometry nowych korytarzy. Najważniejsze jednak zdarzyło się na końcu...

Grupa poznańskich speleologów odkryła w systemie Jaskini Żłotej potężną salę, którą ze względu na rozmiary nazwano Skalnym Miastem. Według pierwszych pomiarów udało się ustalić, że ma ona ok. 250 metrów długości, 100 metrów szerokości i kilkanaście metrów wysokości.

– Wewnątrz sali grotolazi odkryli bloki skalne wielkości domków jednorodzinnych, które wcześniej oderwały się od części stropu. Członkowie wyprawy, aby skartować całość sali, musieli rozdzielić się i w efekcie stracili ze sobą kontakt, nie tylko wzrokowy, co w jaskini często się zdarza, ale i głosowy – opowiada dr Kicińska. Sama nie uczestniczyła w odkryciu, wyjechała tuż przed końcem wyprawy. O Skalnym Mieście może zatem opowiadać tylko na podstawie opowieści i zdjęć. Nie studzi to jednak jej emocji.

– Myślę, że jak wrócimy w tym roku w Prokletije, to wszyscy rzucimy się na tę salę, a jest tam jeszcze sporo do zrobienia. Trzeba sprawdzić i skartować kolejne korytarze, które od niej odchodzą. Potrzebne będą też profesjonalne zdjęcia. Mnie osobiście to odkrycie interesuje pod względem geologicznym (m.in. tektonika); w sali znajdują się również pokrywy lodowe... wiele tego jest – śmieje się.

Skalne Miasto to ewenement w tzw. krasie wysokogórskim, określanym również jako alpejski. Speleolodzy odkryli je na wysokości ok. 2000 m n.p.m. Tymczasem ogromne sale zwykle spotykane są w pobliżu den dolinnych. W wysokich partiach gór należą do rzadkości. Można zatem powiedzieć, że jest to jedna z największych sal, zlokalizowanych na tej wysokości, którą odkryto w krasie wysokogórskim Europy.

– Tetry eksplorujemy od przeszło 100 lat, mamy tam sprawzone niemalże każde miejsce. A i tak sporo się jeszcze odkrywa. Tymczasem w Górach Prokletije działamy zaledwie od 2006 roku. Wcześniej niewiele się tam działo, choć rejon był znany jako obszar krasowy. Góry znajdują się na pograniczu Czarnogóry, Albanii i Kosowa. Za czasów Jugosławii to była bardzo pilnie strzeżona strefa, nikt nie zbliżał się do niej, bo było to po prostu niebezpieczne – wyjaśnia dr Kicińska – Można zatem powiedzieć, że z odkrywaniem jaskiń jesteśmy w tej chwili na etapie, na którym byli kilkadziesiąt lat temu grotolazi w Tatrach. Każda wyprawa przynosi nowe odkrycia i pozostawia nowe zagadki. W kilku jaskiniach, na kilku frontach mamy otwarte zagadki eksploracyjne. Mamy zatem gdzie wracać.

**Magda Ziółek**

W ramach projektu, którego inicjatorem jest **prof. UAM Grzegorz Rachlewicz**, a uczestniczą w nim również **prof. UAM Witold Szczuciński**, **dr Ditta Kicińska** i magistrantka **Zuzanna Palińska** (Wydział Nauk Geograficznych i Geologicznych) oraz **dr hab. Krzysztof Zawierucha** (Wydział Biologii) naukowcy starają się zbadać pokrywy lodowe w tatrzańskich jaskiniach. Dotychczas takie obserwacje prowadzone były jedynie w Jaskini Lodowej w Ciemniaku.

## Wrażliwy punkt

Zainteresowania dotyczące jaskiń lodowych dr Kicińska realizuje też w swoich ukochanych Górach Prokletije. – Efektem działalności naszych wypraw w Prokletije jest odkrycie ponad 60 jaskiń o łącznej długości ponad 40 km. Kilkanaście z tych obiektów to jaskinie lodowe właśnie. W trakcie wypraw grotolazi dokumentowali to na planach i przekrojach. Efekty naszej pracy zebrałam w rozdziale o jaskiniach Czarnogóry w monografii „Ice caves” – mówi dr Kicińska.

Jednak na konkretne badania czas przyszedł w 2021 roku, kiedy wraz ze studentkami z WNGiG Zuzanną Palińską i Agatą Piękniewską oraz grotolazami z Wielkopolskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego dr Kicińska zaczęła wykonywać pomiary powierzchni lodu. Naukowczynie zainstalowały też w dwóch wybranych jaskiniach termometry. Jednocześnie na wyprawie działał drugi zespół naukowy składający się z badaczy z Instytutu Nauk Geologicznych PAN z Warszawy. Efektem tych prac są wstępne wyniki datowań nacieków metodą uranowo-torową. Wskazują one, że najstarsze z nich krystalizowały 400 tysięcy lat temu oraz w czasie ostatniego interglacjału i w holocenie.

– Mamy nadzieję, że dzięki badaniom izotopów stabilnych będziemy mogli określić zmiany paleoklimatyczne i paleosrodowiskowe. Jest to bardzo wrażliwy rejon pod tym względem. Wskazują na to badania osadów z jednego z jezior znajdujących się w tych górach – mówi dr Kicińska.

# Czy Putin jest kobietą?

Z **prof. Zbigniewem Szymtem**, laureatem Nagrody im. Prof. T. Kotarbińskiego za książkę „Zbyt głośna historyczność. Użytkowanie przeszłości w Azji Wewnętrznej”, rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak.

## **Dlaczego akurat Wschód? Co sprawiło, że zainteresował się pan tym rejonem świata?**

Po pierwsze Instytut Antropologii i Etnologii UAM ma dość długie tradycje badawcze w tym regionie. Mój pierwszy promotor, prof. Zbigniew Jasiewicz, prowadził badania w Uzbekistanie w latach 60. ubiegłego wieku, a w latach 70. razem z prof. Danutą Gawęcką i dr. Markiem Gawęckim w Afganistanie. Były to jedne z pierwszych etnologicznych badań pozaeuropejskich. Jestem tylko częścią tego nurtu naukowego, który od kilku pokoleń kontynuuje prace w tym terenie.

## **Czym jest postsocjalistyczna gorączka historyczności w Buriacji, Tuwii i Mongolii, o której pan pisze?**

Od miesiąca często o tym myślę, bo - jak pamiętamy - wojna w Ukrainie została poprzedzona historiozoficznym wystąpieniem Putina, który poprzez swoją interpretację dziejów legitymizował atak na sąsiednie państwo. Ta historyczność w postsocjalistycznym świecie pełni coraz większą rolę. Upraszczając, możemy powiedzieć, że komunistyczna modernizacja była skierowana ku utopijnej przyszłości. Jej świetlany horyzont był jądrem ideologicznym państwa radzieckiego. I myślę, że to państwo upadło m.in. dlatego, że przestano wierzyć w możliwość realizowania komunizmu. Wielkie narracje, o których pisał np. Zygmunt Bauman, skończyły się w XX w. Ludzie zaczęli się zwracać w kierunku przeszłości, tam szukając wartości, wzorów społecznych, z których mogliby zbudować na nowo społeczeństwa. W latach 90. mieliśmy w Rosji, Mongolii i w północno-wschodnich Chinach zwrot ku tradycji narodowej. To zjawisko czasami nazywa się odrodzeniem etnicznym. W przeszłości premodernistycznej szukano nowych wzorców

wspólnotowości. Historyczność jest ważna dla mniejszości narodowych na Syberii, które szukają swoich narracji o świecie, języka, w którym nie byłyby podporządkowanymi, zrusyfikowanymi mniejszościami, ale odzyskałyby swoją sprawczość i podmiotowość. Ta książka w dużym stopniu jest o tym.

## **Czym różni się podejście do przeszłości ludzi z Azji Wewnętrznej od naszego? Czy są jakieś punkty wspólne, czy jest to całkiem inny sposób myślenia?**

Musimy wrócić do sowieckiej modernizacji, która odbywała się w trochę w innym stylu także w Mongolii i w Chinach. Jednym z jej elementów była edukacja historyczna razem z całym pakietem powszechnej i obowiązkowej skolaryzacji. Ludzie na pewno nauczyli się myśleć o przeszłości w sposób zachodni, w ramach dyscypliny, jaką jest historia, ale wciąż przecież funkcjonują rodzime formy przeżywania przeszłości i przekazywania pamięci, które są radykalnie odmienne od uniwersalnej historiografii. Jeśli duchy przodków czy postacie historyczne jak Czyngis Chan mówią przez szamana, to mamy zupełnie inną formę doświadczania historyczności. Jeżeli duchy represjonowanych Buriatów i Mongołów, zabitych w czasach stalinowskich i złożonych w anonimowych mogiłach, domagają się pamięci, nękając swoich potomków plagami i nieszczęściami, to mamy zupełnie inną pracę z pamięcią traumatyczną niż u nas w Instytucie Pamięci Narodowej czy muzeach. Chciałem pokazać tamtejsze oddolne mechanizmy i formy pracy z przeszłością.

## **Dlaczego syberyjscy buddyści widzą w Putinie kobietę?**

Kiedy caryca Elżbieta uznała buddyzm za pełnoprawną religię wśród ludów Syberii, w ramach dyplomatycznego rewanżu



buddyści uznali ją za patronkę buddystów. Rozpoznano w niej, a potem w Katarzynie Wielkiej, emanację aktywności kobiecego bóstwa w postaci Białej Tary, matczynej energii. Status ten przechodził na kolejnych rosyjskich władców. Jako że carowie często nie byli kobietami, zaczęło się robić trochę niebinarnie. W czasach postsocjalistycznych Chambo Lama, główny przywódca buddystów w Buriacji, próbował wskrzesić tę tradycję, która zobowiązywałaby rezydentów Rosji do wypełniania funkcji patrona. W okresie prezydentury Miedwiediewa próbowano go rytualnie intronizować jako emanację Białej Tary. Nie zgodził się wziąć udziału w samej ceremonii, ale z szacunkiem odniósł się do tej wskrzeszonej tradycji, dlatego też rosyjskich prezydentów uważa się obecnie za kobiecych bodhisattwów. Jest to jeden z elementów przywracania odniesień do imperialnej tradycji carskiej.

### **Z naszej perspektywy może to jest zabawne, ale jak ktoś spojrzysz na nasze mity, takie jak Polska Chrystusem narodów...**

...albo intronizacja Jezusa na króla Polski. Tak, trzeba rozumieć lokalne kody kulturowe i gry polityczne. Oczywiście nie sądzę, żeby ktoś na serio modlił się do Putina, tylko – jak powiedział jeden z buddystów w Petersburgu – jest to forma dynamicznej prawdy. Nadaje się taki status prezydentowi z nadzieją, że dorośnie do niego, czyli będzie okazywał współczucie i pomoc.

### **Ile lat spędził pan na Wschodzie?**

Pierwszy raz wyjechałem prywatnie w 2001 r. do naszego obecnego pracownika Wydziału Historii dr. Ivana Peshkova, który pochodzi z Irkucka, z polskiej rodziny z tradycjami zesłańczymi. Rok później wróciłem ze studenckim projektem badawczym, na którego podstawie pisałem licencjat. Byłem też rok na stypendium ministerialnym w Ułan Ude i dwa razy w Ułan Bator w Mongolii.

### **Miał pan wiele przygód. Był pan aresztowany razem ze studentem z Australii...**

...tak, za naruszenie pasa pogranicznego, który jak się okazało, sięga kilkadziesiąt kilometrów w głąb od granicy. Trzeba mieć zezwolenie, żeby tam wejść. W mieście, w którym próbowaliśmy otrzymać takie pozwolenie, straż graniczna fetowała ukończenie szkolenia i zignorowała nas. Pojechaliśmy więc na dziko i zostaliśmy aresztowani. Te wszystkie opowieści zawarłem w książce po to, by pokazać, jak w rzeczywistości wygląda praca etnografa, jak zbiera się cegiełki wiedzy, z których później buduje się teorie antropologiczne. Ludziom często się wydaje, że badania etnograficzne polegają na przeprowadzeniu sformalizowanego wywiadu kwestionariuszowego i uściśnieniu dłoni rozmówcy, którego więcej się nie widzi. Jak zbierzemy stu takich rozmówców, mamy zakończone badanie. To jednak dopiero początek pracy terenowej. W praktyce stosujemy bardziej miękkie techniki, które polegają na uczestnictwie w życiu codziennym badanej społeczności, na wchodzenie

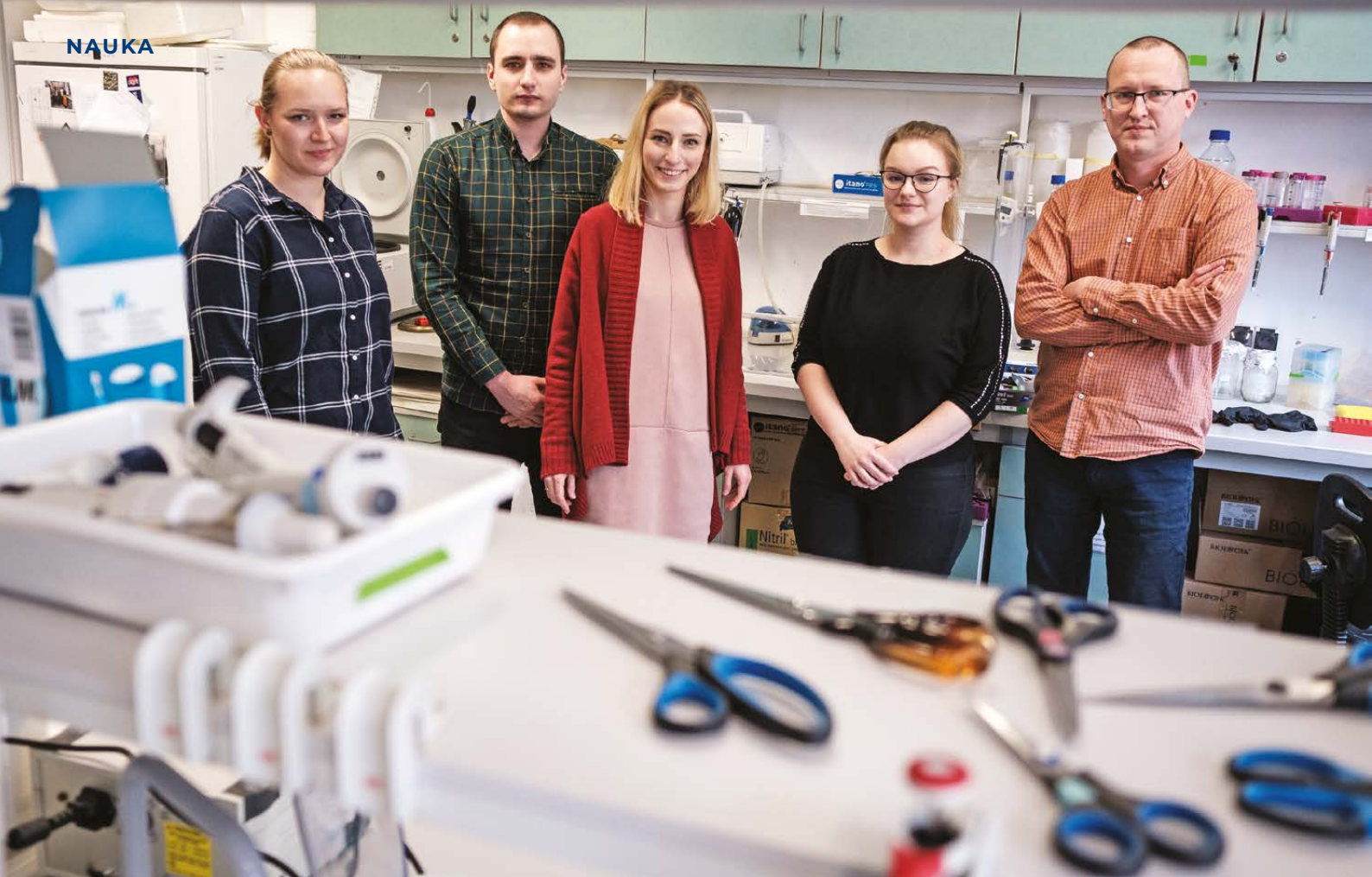
w długotrwałe interakcje z partnerami badawczymi. Dopiero przez nie możemy spróbować zrekonstruować to, jak postrzegają świat interesujący nas ludzie. Przy czym praca terenowa polega też na... nudzie, np. w oczekiwaniu na transport w jednym miejscu można utknąć beczynnie na trzy dni, zanim będzie dobry czas na rozpoczęcie podróży.

### **Zapisał się pan do klubu bokserskiego na targu mięsnym w Ułan Bator, gdzie rozmawiał pan ze skinheadami. Dlaczego?**

Ruch skinheadowski jest elementem globalnej kultury, który został z całą estetyką przyjęty w Mongolii. Trudno wejść w zażyłość ze skrajnymi nacjonalistami na ulicy, ponieważ odnoszą się krytycznie do obcokrajowców, ale dzięki temu, że chodziliśmy do tego samego klubu bokserskiego, mogłem trochę z nimi porozmawiać. Trzeba badać nie tylko rzeczy, które się lubi. Żeby pokazać w miarę obiektywny obraz społeczeństwa, trzeba w nim umieścić ludzi, którzy wzbudzają niechęć. Zawiesić na chwile swoje prywatne sądy i spróbować ich zrozumieć. Postawa nacjonalistyczna często wynika z bardzo trudnych ekonomicznych doświadczeń transformacji i lęku przed wielkimi sąsiadami, przede wszystkim Chinami. W Mongolii mieszkają 3 miliony ludzi, w Chinach ponad 1,3 miliarda. Gospodarka mongolska w bardzo dużym stopniu jest uzależniona od południowego sąsiada. Obawy, związane z ekspansją polityczną, ekonomiczną, a być może za jakiś czas terytorialną, skutkują tym, że część społeczeństwa zmierza w ksenofobiczną, skrajnie nacjonalistyczną stronę.

### **Region, którym pan się zajmuje, jest teraz trudno dostępny. Jakie inne kierunki badawcze pana interesują?**

Jestem obecnie studentem II roku filologii ukraińsko-rosyjskiej i mam nadzieję, że dotrzmam do licencjatu. Zaangażowałem się w wolontariat i od ostatnich 3 tygodni chyba nie było dnia, żebym co najmniej 5 godzin nie spędził na tłumaczeniu i pomocy dla uchodźców z Ukrainy. Ale jestem też członkiem zespołu Badań Migracyjnych UAM i mam nadzieję, że doświadczenia, które teraz zbieram, będę potrafił przekuć w materiał analityczny. Inny projekt byłby kontynuacją zagadnień poruszanych w książce. Z dr. Ivanem Peshkovem chcielibyśmy zbadać, jak Rosja w wyniku sankcji wojennych próbuje przeorientować się na kraje azjatyckie. Jeśli to będzie możliwe, zamierzamy przeprowadzać badania terenowe w Chinach, Mongolii i Kirgistanie. Będziemy badać bazy, nowe szlaki gospodarcze, wymianę towarów. Nie planujemy badań w samej Rosji. Nie wiadomo, czy pozwolono by nam to zrobić, ale też z przyczyn etycznych chcielibyśmy na razie unikać współpracy z instytucjami akademickimi w Rosji. Jesteśmy otwarci na naukowców z Rosji, którzy śmiało i jednostronnie opowiedzieli się przeciw tej wojnie, myślę, jednak, że taka sytuacja jest możliwa przede wszystkim wśród nowo powstającej emigracji. Wielu naukowców nie może się pogodzić z bestialstwem państwa rosyjskiego i z tym, że społeczeństwo rosyjskie w dużej mierze podtrzymuje tę wojnę.



Członkowie Pracowni Biochemii RNA. Od lewej: Ewa Stein, Maciej Basczok, Maria Mamońska, Julia Kurzawska i Mikołaj Olejniczak.

# Tajemnice RNA bakterii

W Pracowni Biochemii RNA **prof. Mikołaj Olejniczak** stara się tworzyć atmosferę, w której najważniejsza jest uczciwość intelektualna. – Bardzo ważne dla sukcesu naszych badań jest również to, że jesteśmy częścią dużej społeczności badaczy kwasów rybonukleinowych (RNA) w Poznaniu – podkreśla naukowiec.

**P**racownia Biochemii RNA zajmuje się zależnościami między strukturą a funkcją kwasów rybonukleinowych w komórkach bakteryjnych. Zespół bada oddziaływanie między białkami opiekuńczymi a cząsteczkami RNA, pełniącymi rolę regulatorów. Wyjaśnijmy w tym miejscu, czym są regulatorowe RNA, co pomoże lepiej zrozumieć badania poznańskich biochemików. Regulatorowe RNA występujące u roślin, zwierząt i bakterii noszą różne nazwy, ale ich cechą wspólną jest to, że decydują zarówno o tym, które geny są włączane i wyłączane, jak również o poziomie ich działania – można powiedzieć, że jest to genetyczny tuning. Ostatnio dużo mówi się o roli RNA w regulacji ludzkiego organizmu, szczególnie o tym, w jaki sposób ich funkcjonowanie przyczynia się do powstawania chorób.

Bez bakterii nie byłibyśmy w stanie żyć, ale część z nich wywołuje choroby, dlatego tak ważne jest dokładne poznanie

ich funkcjonowania. Regulatorowe RNA, które u bakterii noszą nazwę sRNA (od ang. *small RNA*), pozwalają przeżyć bakteriom w zmieniających się warunkach, np. w czasie infekcji w organizmie gospodarza, którego system odpornościowy usiłuje je zwalczyć. Zrozumienie, jak bakterie to robią, przyczynia się do postępu w medycynie. Działanie wielu spośród dostępnych obecnie antybiotyków, dzięki którym ludzkość zwalczyła m.in. tak groźną chorobę jak gruźlica, polega przecież na zakłóceniu działania rybosomu bakteryjnego, czyli "maszyny molekularnej" zbudowanej z RNA produkującej białka.

Dzięki bakteriom możemy też wynaleźć całkiem nowe metody leczenia. Na przykład głośna ostatnio metoda CRISPR/CAS służąca do edycji genów, która w przyszłości prawdopodobnie będzie stosowana u ludzi, została odkryta jako mechanizm bakteryjny, oparty o RNA i służący do obrony bakterii przed wirusami.

## Wykazaliśmy, że dla regulowania procesów w bakteriach bardzo ważna jest konkurencja między białkami o to, które RNA będą miały do nich dostęp

Kolejnym powodem, dla którego warto zajmować się RNA bakterii, jest mikrobiom, czyli wszystkie bakterie żyjące w naszym organizmie, w tym szczególnie w przewodzie pokarmowym, gdzie występuje ponad tysiąc gatunków bakterii. Nie zawsze ich skład jest optymalny, co negatywnie odbija się na zdrowiu. Mikrobiom może wpływać na pracę mózgu, w tym na emocje, nastroje, pamięć. Obecnie pojawiają się publikacje o modyfikowaniu mikrobiomu, polegającym na selektywnym usuwaniu z niego szkodliwych bakterii.

Pracownia Biochemii RNA skupia się na białkach opiekuńczych, niezbędnych bakteriom do przetrwania w szybko zmieniającym się środowisku. - Badamy, w jaki sposób białka rozpoznają cząsteczki RNA, z którymi mają oddziaływać i dlaczego wybierają akurat te, a nie inne - wyjaśnia **prof. Mikołaj Olejniczak**, kierownik Pracowni.

Publikacja, z której zespół jest szczególnie dumny, ukazała się w *Nucleic Acids Research*, renomowanym czasopiśmie (współczynnik oddziaływania 16). To dobrze cytowany artykuł Ewy Stein będący efektem jej kilkuletniej pracy. Doktorantka badała, w jaki sposób białko ProQ, występujące u wielu bakterii, rozpoznaje pewne cząsteczki RNA, pomimo że wydają się one bardzo podobne do cząsteczek rozpoznawanych przez inne białko (Hfq). Odkryła, że te cząsteczki RNA mają nabytą w ewolucji cechę - sekwencję, która zapobiega związaniu się z nimi tego drugiego białka.

- Wykazaliśmy, że dla regulowania procesów w bakteriach bardzo ważna jest konkurencja między różnymi białkami o to, które RNA będą miały do nich dostęp. Cząsteczki, które wygrają, będą mogły regulować zależne od nich geny, cząsteczki odsunięte będą musiały czekać na swoją kolej.

To ciekawe odkrycie nie jest tylko zasługą Ewy Stein. Brali w nim udział również inni doktoranci z Pracowni: **Joanna Kwiatkowska** i **Maciej Basczok**. Natomiast Pracownia prof. Katherine E. Berry z Mount Holyoke College w Stanach Zjednoczonych przeprowadziła badania na bakteriach, które potwierdziły to, co poznańscy badacze zaobserwowali w probówce. Zdaniem prof. Olejniczaka zespołowość ma szczególne znaczenie w naukach eksperymentalnych. - Oprócz kwestii organizacyjnych ważna jest różnorodność opinii. Czasem osoby, które wiedzą mniej, są bardziej twórcze, ponieważ nie myślą schematycznie - uważa prof. Olejniczak

Dla rozwoju naukowego prof. Olejniczaka znaczenie miał staż doktorski u prof. Olke Uhlebecka, nazywanego ojcem RNA, w Northwestern University w Evanston (Stany Zjednoczone). Choć badacz skończył biotechnologię na UAM, to napisał rozprawę doktorską w Instytucie Chemii Bioor-

ganicznej PAN pod kierunkiem prof. Ryszarda Adamiaka. Podstawy molekularne, które wtedy zdobył, bardzo przydały mu się w pracy na amerykańskiej uczelni, gdzie zajmował się zależnościami między strukturą a funkcją cząsteczek transferowych RNA oddziałujących z rybosomem bakteryjnym.

- Kiedy zaczynałem staż u Olke nie zdawałem sobie jeszcze sprawy, jak duży jest jego wpływ na różne dziedziny badań RNA - przyznaje naukowiec. - Potem, już prowadząc własny zespół, dostrzegłem, że jego publikacje są u zarania prawie każdej gałęzi tych badań. To, co bardzo mi się podobało i co staram się stosować w swoim laboratorium, to atmosfera, w której najważniejsza jest uczciwość intelektualna. Najpierw spokojnie analizujemy poszczególne elementy systemu, próbujemy je zrozumieć, a następnie wysuwamy hipotezy. Nie pracujemy też wszyscy nad jednym projektem - każdy ma swój własny projekt, za który odpowiada od początku do końca. Chociaż oczywiście te projekty się zazębiają, co umożliwia zarówno stymulujące dyskusje, jak i współpracę nad projektami, w których łączą się zainteresowania różnych osób z pracowni. Wydaje mi się, że z punktu widzenia rozwoju młodych ludzi taki system jest lepszy, ponieważ uczy niezależności i odpowiedzialności. Jeśli projekt się uda, będą owoce, jeśli nie - trzeba ponieść konsekwencje.

Zespół prof. Olejniczaka, zanim odkrył jak białko ProQ rozpoznaje cząsteczki RNA, zajmował się białkiem Hfq. Biolodzy zaczęli od podstaw, czyli obserwowania, jak to białko oddziałuje z jedną, a potem kilkoma cząsteczkami RNA. Metody badawcze, jakich się wtedy nauczyli i hipotezy, które wypracowali, zaowocowały sukcesem w badaniach nad białkiem ProQ. Pracownia kontynuuje te badania, jednocześnie rozpoczynając prace, dotyczące innej grupy białek, tzw. białek z domeną KH (ang. *K homology domain*), występujących w bakteriach Gram-dodatnich, do których należy m.in. dwoinka zapalenia płuc (*Streptococcus pneumoniae*). Naukowcy chcą dowiedzieć się więcej o roli, jaką białka pełnią w tych bakteriach.

- W Instytucie Biologii Molekularnej i Biotechnologii wiele osób prowadzi badania związane z RNA. Na przykład **prof. Kinga Kamienniarz-Gdula** zajmuje się terminacją transkrypcji czyli obserwuje, co się dzieje na końcach mRNA, jakie procesy wpływają na ich utworzenie. **Prof. Krzysztof Sobczak** bada RNA zaangażowane w choroby człowieka, w których występują trójnukleotydowe powtórzenia w sekwencji mRNA. **Prof. Artur Jarmołowski** i **prof. Zofia Szweykowska-Kulińska** zajmują się RNA regulującymi ekspresję genów w roślinach. Wydaje się, że to odległe tematy, ale bardzo dużo metod, koncepcji, sposobów myślenia jest podobnych i przez to, jako społeczność wzajemnie się wzmacniamy - przekonuje naukowiec.



# Udzielić psychologicznego wsparcia

Z **Szymonem Hejmanowskim**, psychologicznym konsultantem ds. trudności w procesie studiowania, o pomocy dla studentów i wykładowców rozmawia Krzysztof Smura.

## **Praca psychologicznego konsultanta do spraw trudności w procesie studiowania. Już sama nazwa budzi przestroch. To chyba ogrom pracy?**

Mam nadzieję, że nazwa nie budzi jednak strachu u studentów i pracowników i że nie zniechęca do zwracania się po wsparcie. Zależało nam, by jasne było, w jakich sytuacjach możemy być szczególnie pomocni. Rzeczywiście mamy teraz dużo pracy, zgłasza się po pomoc wiele osób. Funkcję psychologicznych konsultantów ds. trudności w procesie studiowania z ramienia BWON UAM pełni aktualnie dr Julita Wojciechowska pracująca na WPiK UAM oraz ja – Szymon Hejmanowski. Naszym podstawowym zadaniem jest udzielanie psychologicznego wsparcia studentom z dodatkowymi potrzebami edukacyjnymi, którzy mierzą się z trudnościami w studiach, wynikającymi z niepełnosprawności, ze złego stanu zdrowia lub w związku z nieneurotypowością (w spektrum autyzmu).

## **Z jakimi problemami najczęściej zwracają się do Państwa studenci?**

W ostatnich miesiącach najczęściej po pomoc zwracają się studenci z trudnościami natury psychicznej, zmagający się z ostrymi lub przewlekłymi zaburzeniami natury psychicznej, doświadczający kryzysu psychicznego, zmagający się m.in. z symptomami silnie obniżonego nastroju, lęku oraz silnego stresu, z trudnościami ze skupieniem uwagi, co uniemożliwia im efektywne uczenie się i czynienie postępów w studiach. W efekcie trudności psychicznych wielu studentów ma zaległości w studiach, co uniemożliwia im terminowe zaliczanie przedmiotów w sesji egzaminacyjnej. Z pomocy korzystają też

studenci w spektrum autyzmu, studenci z dysleksją i z innymi uwarunkowaniami, przekładającymi się na pogorszenie ich sytuacji na studiach.

## **Sam proces pomocy nie polega chyba na sporadycznym spotykaniu się? To pewna ciągłość...**

Są studenci, którzy po przyznaniu im odpowiednich dostosowań na wydziałach świetnie sobie radzą i kontaktują się sporadycznie; są też tacy, którzy korzystają z konsultacji cyklicznie. Szczególnie studenci, zmagający się z ostrymi lub przewlekłymi zaburzeniami psychicznymi, korzystają z konsultacji częściej. Wspieramy studentów psychologicznie w aspekcie efektywnego uczenia się, zarządzania czasem, planowania i realizowania planu nadrabiania zaległości w studiach, radzenia sobie ze stresem, przygotowywania się do wystąpień i egzaminów, przygotowywania większych projektów i prac dyplomowych oraz w innych sprawach, istotnych dla pomyślnego studiowania.

## **Stres przedegzaminacyjny. Kto z nas go nie miał... Jest jakiś złoty środek, sposób?**

Względnie systematyczna praca w ciągu semestru i fakt, że ma się dobrą orientację w materiale, który obowiązuje na egzaminie, to pierwszy czynnik, który ogranicza negatywny efekt stresu przed egzaminem i w jego trakcie. Również adekwatna, realistyczna ocena znaczenia danego egzaminu dla sytuacji osobistej i dalszej kariery edukacyjnej, może uchronić studenta przed nadmiarem niepokoju w trakcie uczenia się i na egzaminie. Wielu studentów wyolbrzymia

rolę oceny z egzaminu w ich życiu, bądź stawia sobie bardzo wysoko poprzeczkę, warunkując poczucie własnej wartości i samoakceptację oceną z egzaminu. Zdarza się, że studenci, przejawiający taki perfekcjonizm, uzyskanie oceny 4,5 z egzaminu przeżywają jako osobistą porażkę, prowadzącą do kryzysu psychicznego. Bardzo istotne jest wykształcanie w sobie umiejętności opanowania stresu w trakcie egzaminu, skupiania uwagi na zadaniu, a nie na przeżywanych emocjach i negatywnych myślach oraz zastosowanie metody, która gwarantuje największe prawdopodobieństwo sukcesu na egzaminie. Warto też, by studenci zdający egzamin nie obawiali się prosić egzaminatorów o precyzyjną informację o zakresie materiału, który obowiązuje na egzaminie oraz by wiedzieli, jak egzamin przebiegnie, ile czasu będzie trwać oraz jakiego rodzaju pytań mogą się spodziewać. Nad powyższymi zagadnieniami pracujemy w trakcie konsultacji psychologicznych zależnie od potrzeb studentów. To, na czym skupiamy uwagę, zależy od zgłaszanych przez studenta kłopotów i czasu, który pozostał do egzaminu, będącego przyczyną niepokoju.

#### **Czasem bywa i tak, że tracimy zapał do studiowania. Brakuje nam motywacji. Co wówczas robić? Zmieniać studia?**

W takich okolicznościach sugeruję studentom danie sobie czasu na podjęcie decyzji. Proponuję przyjrzenie się własnej motywacji, potrzebom, zainteresowaniom, osobiście ważnym wartościom i wyłaniającej się wizji własnej pożądanej przyszłości. Warto w tym kontekście zastanowić się, na ile program danego kierunku studiów oraz jaki odpowiedni dla siebie sposób studiowania korespondują z tym, czego młoda osoba pragnie dla siebie od życia, zarówno teraz, jak i w przyszłości. Czasem w sytuacji zmęczenia i znużenia studiami pomocne bywa sformułowanie bardziej konkretnych, mniejszych, określonych w czasie celów na drodze studiów, czasem skupienie się na potencjalnych korzyściach z realizacji danego przedmiotu studiów, a czasem rozwiązaniem bywa przerwa w studiach. Osobną kwestią, na którą chciałbym zwrócić uwagę, jest higiena codziennego życia, dbałość o efektywny, rewitalizujący wypoczynek, najlepiej bez udziału urządzeń cyfrowych, dobre relacje społeczne z innymi osobami, z którymi można się spotkać i szczerze dzielić się troskami, aktywność fizyczna, dobry sen, etc. W sytuacji impasu w studiach warto też skontaktować się z Biurem Karier UAM, które oferuje konsultacje z profesjonalnymi doradczyniami zawodowymi, co może być pomocne w określeniu własnych preferencji, predyspozycji, zasobów i oczekiwań przed podjęciem decyzji dotyczącej wyboru dalszej ścieżki studiów.

#### **A co ze studentami z niepełnosprawnością lub z trudnościami w uczeniu się? Jak im pomóc?**

Po przeprowadzeniu wywiadu i zapoznaniu się z dokumentacją studentów – z orzeczeniem o stopniu niepełnosprawności lub dokumentacją lekarską, lub z opinią z poradni psychologiczno-pedagogicznej, dostarczoną przez studentów, przygotowujemy

razem wnioski o przyznanie racjonalnych dostosowań w procesie kształcenia. Jest to dokument, zawierający rekomendacje odpowiednich adaptacji, dotyczących udziału studentów w zajęciach oraz zaliczeniach i egzaminach na odpowiednich wydziałach. Następnie prodziekani do spraw studenckich na wydziałach wydają zgodę na powyższe dostosowania. To nie oznacza obniżenia wymagań, lecz dostosowanie realizacji programu studiów. Możliwe są różne dostosowania, np. możliwość indywidualnego odrobienia zaległości w sytuacji wielu godzin absencji, spowodowanych stanem zdrowia. Inna adaptacja to lektorat z języka angielskiego dla studentów z niepełnosprawnościami sensorycznymi oraz z dodatkowymi potrzebami edukacyjnymi, m.in. ze spektrum autyzmu, z dysleksją, z zaburzeniami psychicznymi. Może to być dostosowana forma egzaminu np. pisemna lub ustna, w zależności od rodzaju trudności albo wydłużony czas na egzaminach pisemnych, możliwość podziału materiału egzaminacyjnego na mniejsze części i zdawanie ich porcjami, czy przyznanie asystenta edukacyjnego itd. Wymieniłem tylko niektóre z dostosowań. Po dalsze informacje odsyłam na stronę BWON UAM.

#### **Mamy sporą liczbę studentów z Ukrainy. Otczyliście ich ochroną?**

Od czasu rozpoczęcia wojny w Ukrainie, na konsultacje częściej niż wcześniej zgłaszają się studenci z Ukrainy i Białorusi, którym udzielamy odpowiedniego wsparcia psychologicznego. Chciałbym nadmienić, że system pomocy psychologicznej na UAM nie ogranicza się wyłącznie do konsultacji oferowanych przez psychologicznych konsultantów. Mamy na UAM Poradnię Rozwoju i Wsparcia Psychicznego UAM, świadczącą terapię krótkoterminową oraz pomoc psychologiczną dla pracowników i studentów w kryzysie psychicznym, świadczoną przez psychologów i psychoterapeutów w WPIK UAM telefonicznie. Warto nadmienić, że zarówno PRiWP UAM i WPIK UAM oferują pomoc m.in. w języku ukraińskim.

#### **Proces nauczania to także dydaktycy. Oni również przychodzą z problemami? Jakiej natury?**

Wykładowcy i inni pracownicy uczelni korzystają z konsultacji najczęściej w sytuacjach, w których chcą poradzić się, jak pracować ze studentami z niepełnosprawnością lub studentami, przejawiającymi trudne bądź nietypowe zachowania w trakcie zajęć dydaktycznych. Ponadto BWON UAM oferuje pracownikom dydaktycznym naszej uczelni warsztaty, dotyczące pracy ze studentami z trudnościami natury psychicznej i poznawczej. Bas van der Ham z WA UAM i ja prowadzimy te warsztaty starając się bazować na praktycznych doświadczeniach wykładowców. W trakcie dwóch spotkań szukamy okazji do rozwijania u wykładowców umiejętności efektywnego komunikowania się i uwzględniania w trakcie zajęć dydaktycznych różnych potrzeb studentów, co ogranicza ryzyko pojawienia się trudnych zachowań. Pracujemy też nad rozwijaniem umiejętności adekwatnego reagowania w trudnych sytuacjach.

# Młodzi w psychoterapii

O zdrowiu psychicznym dzieci i młodzieży w Centrum Kongresowo-Dydaktycznym Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu dyskutowali praktycy, klinicyści, psychologowie i psychoterapeuci, specjaliści w dziedzinie terapii dzieci i młodzieży na III Konferencji Edukacyjno-Szkoleniowej. *Psychoterapia młodych.*



Zdrowie psychiczne młodych ludzi wymaga szczególnej troski w obliczu tempa zmian zachodzących w świecie, izolacji związanej z pandemią, a także lęku wywołanego wojną w Ukrainie. Obok tych wstrząsających, niespodziewanych zdarzeń są przecież także inne trudności rozwojowe, które nie zniknęły wraz z wybuchem epidemii stresu pourazowego, wręcz przeciwnie – istnieją i wymagają wsparcia i interwencji.

Równolegle, w dzień rozpoczęcia wydarzenia, w Mińsku Mazowieckim odbyła się konferencja prasowa ministra zdrowia Adama Niedzielskiego, podczas której mówił o reformie dotyczącej opieki psychologiczno-psychiatrycznej dzieci i młodzieży. Ten zbieg okoliczności nie pozostał bez wpływu na atmosferę spotkania. Od momentu pojawienia się informacji o treści wystąpienia ministra na sali zapanowało poruszenie, czego skutkiem było nieformalne spotkanie kończące pierwszy dzień konferencji. Głosy były krytyczne: system finansowania powstających w ramach reformy ośrodków środowiskowej opieki psychologicznej i psychoterapeutycznej dla dzieci i młodzieży jest niewydolny. Ośrodkom, które nie spełniają wymogów formalno-finansowych, wypowiada się umowy z NFZ-em, co dotyczy prawie 1/3 placówek.

W cieniu reformy omówiono różne aspekty trudności rozwojowych dzieci i młodzieży, zaburzeń i chorób psychicznych oraz źródeł ich występowania. Młodych osadzano w systemach – rodzinnym, rówieśniczym, a także w relacji, która – stanowiąc bazową potrzebę zapewniającą prawidłowy rozwój – w terapii jest doświadczeniem korektywnym. Do dyskusji zaproszono przedstawicieli różnych modalności psychoterapeutycznych, których odmienne punkty widzenia i metody pracy pozwalały spojrzeć na zagadnienie z szerokiej perspektywy. Tematyka konferencji dotyczyła dzieci i młodzieży na każdym etapie rozwoju – od pracy z rodzicami i dziećmi w wieku od 0 do 3 lat po młodych

dorosłych. Omówiono diagnozy i zagadnienia z wielu obszarów terapii dzieci i młodzieży. Przedstawiono m.in. perspektywę pracy terapeutycznej z pacjentem z diagnozą neurorozwojową oraz pracy z traumą poprzez ciało i zapisane w nim doświadczenia (**dr n. med. Katarzyna Poniatowska-Leszczyńska, dr Iwona Palicka**); metody pracy Skoncentrowanej Terapii Akceptacji i Zaangażowania, wywodzącej się z III fali terapii poznawczo-behawioralnej (**prof. UAM Tomasz Hańć**); zagadnienie przemocy rówieśniczej (**dr Anna Kubiak**); rolę muzykoterapii w rozwoju i integracji osób z wykluczeniem społecznym (**dr Wojciech Strzelecki**); trudności i zaburzenia sfery seksualności dzieci i młodzieży (**dr Monika Zielona-Jenek, UAM**).

Konferencja zakończyła się panelem dyskusyjnym, podczas którego postawiono pytanie o metody badania skuteczności psychoterapii. To ważne, aby wzmocnić teorię psychoterapii jako metody medycznej oraz oceniać jej efektywność, jednak zmienne mające wpływ na dobrostan klienta/pacjenta utrudniają jednoznaczną ocenę jej skuteczności. Specyfika i różnorodność trudności osób będących w terapii wskazują na potrzebę integrowania metod i podejść terapeutycznych w gabinecie. Złożoność problemów, z jakimi zderzają się młodzi na różnych etapach rozwoju, a także zmienne i wyzwania świata zewnętrznego powodują, że zapotrzebowanie na specjalistów psychoterapii dzieci i młodzieży rośnie. Do trwałych i skutecznych zmian potrzebne jest wsparcie systemowe w porozumieniu z praktykami i specjalistami, którzy w obliczu prawa i wprowadzanych reform często mierzą się z nieprzekraczalnymi trudnościami. Trudnościami, które obecnie wynikają nie z konstruktywnych, a „dobrych” zmian.

Organizatorem wydarzenia był Uniwersytet Medyczny im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu, patronat honorowy objęła prof. Bogumiła Kaniewska, rektorka UAM.

Michalina Łabiszak

# Tylko w parze

**Dr Leonor Sagermann Bustinza** oraz **dr Dominika Dziubała-Szrejbrowska** z Instytutu Filologii Romańskiej zakończyły realizację projektów w ramach programu COIL [Collaborative Online International Learning]. Jego celem jest rozwijanie współpracy międzynarodowej między uczelniami z wykorzystaniem narzędzi internetowych.

COIL narodził się przeszło 30 lat temu na uniwersytetach w USA. To właśnie tam po raz pierwszy zaczęto wykorzystywać platformy internetowe do współpracy między rozproszonymi po całym kraju uczelniami. Ideę tę przejął m.in. Universidad La Salle w Meksyku (członek grupy Compostela), który od lat szkoli nauczycieli akademickich z całego świata. Na początku 2021 roku zaproszenie do udziału w programie otrzymali również pracownicy naszego uniwersytetu. Zgłosiła się m.in. dr Dominika Dziubała-Szrejbrowska.

– Mam wrażenie, że COIL bardzo dobrze wpisał się w ostatnie dwa lata nauczania zdalnego. Dał nam narzędzia i możliwość, aby nieco uatrakcyjnić zajęcia, pozwolił studentom w momencie izolacji na nawiązanie kontaktów z rówieśnikami zza granicy. Okazało się, że nie trzeba podróżować, aby poznawać inne obyczaje i kultury.

Udział w projekcie rozpoczął się od sześciotygodniowego kursu dla nauczycieli akademickich. Jak wspomina dr Leonor Sagermann Bustinza w zajęciach on-line udział wzięło blisko 500 osób z całego świata. Wspólne spotkanie odbyły się jednak tylko na początku i końcu kursu zasadnicze działania zaplanowane zostały w ramach współpracy w dwuosobowych międzynarodowych grupach. Pary zostały dobrane losowo. – To pozwala lepiej poznać partnera, nawiązać z nim bliższy kontakt, zaprzyjaźnić się – ocenia dr Sagermann Bustinza – Umawiamy się na spotkania i realizujemy wyznaczone zadania, a jednocześnie pracujemy nad przygotowaniem sylabusu do przyszłych zajęć ze studentami. Ważne na tym etapie jest wsparcie i obopólna motywacja do pracy. COILa nie można ukończyć w pojedynkę, tylko w parze.

Dr Dominika Dziubała-Szrejbrowska podjęła współpracę z Brytyjką Sarą Moss, pracującą na Uniwersytecie w A Corunii (Hiszpania). Już w trakcie realizacji projektu do zespołu dołączyła dr Ana Montoya Reyes. Panie wspólnie przygotowały sylabus do zajęć z języka angielskiego, który stanowił integralną część kursów na obu uczelniach. – W ramach projektu musiałyśmy znaleźć jakieś punkty wspólne dla naszych studentów. Uczę studentów filologii, moja partnerka ma natomiast zajęcia na wydziale turystyki. Ostatecznie udało nam się opracować



FOT. ADRIAN WYKROTA

listę tematów związanych z kulturą i życiem codziennym w Hiszpanii i Polsce – mówi dr Dziubała-Szrejbrowska.

Dr Sagermann Bustinza wspólnie ze swoją partnerką z Uniwersytetu w Burgos (Hiszpania) Carmen Ibáñez Verdugo przygotowywały zajęcia dla studentów filologii hiszpańskiej. – Moi studenci bardzo cieszyli się z perspektywy współpracy z kolegami z Hiszpanii. Wspólnie z Carmen przygotowywałyśmy ich jednak na to, że udział w zajęciach to nie tylko spotkania i pogawędki, ale również konkretna wspólna praca – dodaje dr Sagermann Bustinza.

Zarówno dr Dziubała-Szrejbrowska jak i dr Sagermann Bustinza podkreślają, że studenci bardzo chętnie podjęli współpracę w wybranych grupach. Kandydatów obie panie rekrutowały w ramach swoich zajęć.

Program rozłożony został na 6-7 siedem tygodni. Studenci realizowali go w kilkusobowych międzynarodowych grupach. W każdym spotkaniu uczestnicy rozwiązywali zadanie wyznaczone przez prowadzące. Studenci nie znali scenariusza, nie wiedzieli, co będzie w kolejnych tygodniach, dowiadawali się tego dopiero po zaliczeniu wcześniejszych zadań.

Projekty zwiędziły uroczystości, na której pojawił się prof. Mirosław Loba, dyrektor Instytutu Filologii Romańskiej. Podczas spotkania studenci mogli podzielić się swoimi doświadczeniami pracy w grupach międzynarodowych oraz uwagami o przebiegu projektu. Studenci otrzymali również certyfikaty, potwierdzające udział w projekcie, które w Hiszpanii i innych krajach są dodatkowo premowane przez uczelnie i pracodawców.

Zadowoleni z udziału w COILu są nie tylko studenci, również obie prowadzące nie kryją entuzjazmu. – Razem z koleżankami z A Coruni założyłyśmy stronę, na której dzielimy się doświadczeniami z COILa. W przyszłym semestrze planujemy kolejną edycję. Bardzo zależy nam, aby ta współpraca dalej się rozwijała – mówi dr Dziubała-Szrejbrowska.

– Nasze znajomości nie zakończyły się. Planujemy kolejne projekty. I to jest chyba największa zaleta COILa, że w bardzo krótkim czasie daje bardzo konkretne owoce i w dodatku *in salire de casa* (nie wychodząc z domu) – dodaje dr Sagermann Bustinza.

**Magda Ziótek**

# Walka o wodę

**Dr hab. Damian Łowicki** wraz z zespołem, głównie z Wydziału Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej, przygotowuje plany adaptacji do zmian klimatu dla metropolii Poznań oraz aglomeracji kalisko-ostrowskiej, o czym rozmawia z nim Krzysztof Smura.

## Dziesięciu fachowców z różnych dyscyplin, czas do końca czerwca. Zdążyć!

Musimy. Te plany są dla nas niezwykle ważne, choćby w kontekście wpisywania się UAM w pracę na rzecz przeciwdziałania i ograniczania zmian klimatu. O samym temacie możemy rozmawiać na kilku płaszczyznach. Plan adaptacji mają wymiar bardzo konkretny. Podobne były już wykonywane przez cztery instytucje na zlecenie ministerstwa dla głównych miast Polski. To, co teraz robimy, to plany adaptacji dla metropolii Poznań i aglomeracji kalisko-ostrowskiej. Plan dla metropolii jest pierwszym w wymiarze ponadgminnym. To duże wyzwanie, bo z założenia nie chcieliśmy, by były to plany adaptacyjne dla 22 gmin. Nie chcieliśmy też się ślizgać po temacie. Oczywiście przewidzieliśmy też zadania dla gmin, ale przede wszystkim skoncentrowaliśmy się na instytucjach ponadlokalnych tj. choćby Ośrodku Doradztwa Rolniczego, Lasach Państwowych czy Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Oczywiście, w diagnozie są pewne wskazania dla gmin, ale staraliśmy się przede wszystkim ustalić wspólne działania dla całej metropolii.

## Dużo jeszcze zostało pracy?

Projekt z metropolią Poznań jest na finiszu. Trwał dokładnie rok. Pierwsza część to konsultacje społeczne. W tym czasie spotykaliśmy się online (niestety) z mieszkańcami poszczególnych gmin. Udostępniliśmy też narzędzie „Mapuj klimat” (pisał o nim w Życiu Uniwersyteckim – przyp. aut.) To była forma ankiety, która bardzo nam pomogła. Uzyskaliśmy z niej kilkaset odpowiedzi na temat, co mieszkańcy chcieliby zmienić w swoim otoczeniu.

## Teraz skupiacie się na aglomeracji kalisko-ostrowskiej?

Tak. Tu mamy mniej czasu, bowiem całość musimy zamknąć do końca czerwca, a zaczęliśmy na początku roku.

## Dlaczego akurat południowa Wielkopolska?

Metropolie przygotowują się do wydatkowania dodatkowych pieniędzy ze zintegrowanych inwestycji terytorialnych. To bardzo duże pieniądze na ochronę środowiska. Muszą być plany, by skorzystać z dobrodziejstwa tych funduszy. Unia chce mieć

gwarancje, że wydatkowanie jest racjonalne i przemyślane. My przeanalizowaliśmy sytuację w 431 obrębach administracyjnych i wskazaliśmy te, których problem najbardziej dotyka. Dodatkowo te działania przypisaliliśmy konkretnym podmiotom, które powinny to realizować. Pytanie, czy tak się stanie, jest otwarte.

## Wasze główne zadanie to?

Dostarczenie informacji. Diagnoza i część programowa muszą być powiązane. Diagnoza ma być wynikiem badań naukowych. Jest mocno rozbudowana, ale ma uświadamiać mieszkańcom ich problemy lokalne. W stanie obecnym.

Staraliśmy się na mapach wskazać takie lokalne problemy, jak te związane z powodziami rzeczными czy deszczowymi. Z wysoką temperaturą czy suszą poza terenem zurbanizowanym. Staraliśmy się też, aby zadania były w miarę bezkosztowe. By pokazać, co można zrobić nieinwestycyjnie, a z drugiej strony chcieliśmy, by te zadania były realizowane na poziomie ponadgminnym.

## Bezkosztowe, czyli?

Takim działaniem bezkosztowym jest choćby planowanie przestrzenne. W gminach nadal jego poziom sięga tylko 30 procent. Mało jest planów wyłączających z zabudowy. Przynajmniej na terenach zalewowych powinny być określone miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, które uwzględniają problemy środowiskowe, w tym zmiany klimatu. To absolutna podstawa. Drugi problem, który jest już np. w Poznaniu rozwiązywany, to kwestia powodzi deszczowych. Jest próba odszczelnienia pewnych powierzchni. Poznań to analizuje i robi.

## Adaptacja to jedno, ale jest jeszcze mitygacja czyli przeciwdziałanie zmianom klimatu...

Staraliśmy się tego nie mieszać. Przeciwdziałanie dotyczy działań u źródła czyli nieemitowaniu gazów cieplarnianych, a my skupiliśmy się na działaniach adaptacyjnych i one w głównej mierze polegają na zatrzymywaniu wody.

## Zapobieganie stepowieniu?

Tak, ale woda odbiera też temperaturę. Pokazaliśmy, jaka jest różnica między najcieplejszymi a najchłodniejszymi miejscami w metropolii.

## Jest duża?

Sięga nawet dziesięciu stopni. Mówimy o tych okresach, kiedy nie ma chmur, nie ma wiatru, a zostaje temperatura promieniowania Ziemi. Tam, gdzie powierzchnie są uszczelnione, akumulują one ciepło i nie przepuszczają wody, która jest dość szybko odprowadzana do kanalizacji. To, co my robimy z wodą, to duża niegospodarność. Woda spada, my ją szybko odprowadzamy, a potem czerpiemy tę samą wodę za duże pieniądze spod ziemi. Jeśli do picia, to jest ok, ale używamy jej np. do podlewania roślin czy do fontann.





# Dochód podstawowy nie taki straszny



Pierwszy program pilotażowy bezwarunkowego dochodu podstawowego w Polsce jest planowany na Warmii i Mazurach. W grupie przygotowującej eksperyment biorą udział naukowcy i absolwenci UAM.

**B**udzący emocje bezwarunkowy dochód podstawowy (bdp) był tematem seminarium, w którym wziął udział **dr Maciej Szlinder**, absolwent UAM i UEP, prezes Polskich Sieci Dochodu Podstawowego, a także autor przewodnika po idei bezwarunkowego dochodu. Publikacja zajęła drugie miejsce w konkursie Economicus 2019 w kategorii na najlepszą polską książkę, szerzącą wiedzę ekonomiczną. Spotkanie odbyło się w ramach cyklu „Jakie nowe konstytucje?”, organizowanego przez Zakład Teorii i Badań Praktyk Społecznych Wydziału Socjologii.

O idei bezwarunkowego dochodu podstawowego dyskutuje się od lat. Upraszczając – zwolennicy widzą w nim sposób na zmniejszenie nierówności społecznych i aktywizację zawodową, krytycy obawiają się wysokich kosztów i tego, że ludziom nie będzie się chciało pracować. Ale czym tak naprawdę jest bdp? Jest bezwarunkowy czyli osoby, które go otrzymują, nie muszą spełniać określonych wymagań; jest powszechny, co oznacza, że otrzymują go wszyscy, a nie wybrana grupa ludzi; ma charakter indywidualny – przysługuje jednostkom. Jest to świadczenie pieniężne, wypłacane regularnie przez państwo. Dochód podstawowy powinien wystarczyć do realizacji podstawowych potrzeb. Co to znaczy? Punktem odniesienia może być próg ubóstwa lub np. w Polsce minimum socjalne.

Dr Szlinder z początku był przeciwnikiem bdp, ale im bardziej zagłębiał się w dowody empiryczne i argumenty, zaczął dostrzegać jego zalety. Co go przekonało? Bdp bezpośrednio likwiduje ubóstwo, wyraźnie zmniejsza nierówności, zapewnia bezpieczeństwo socjalne, zmniejszając niepewność dochodu. Ponadto wzmacnia pozycję pracowników na rynku pracy, co sprzyja zdobywaniu lepszego zatrudnienia, a także stymuluje gospodarkę.

W XXI w. przeprowadzono kilka eksperymentów z bdp w różnych częściach świata. Program pilotażowy w jednym z najbiedniejszych regionów Indii odbył się w latach 2011-12. Co miesiąc wypłacano świadczenia mieszkańcom 8 wiosek (ponad 5 tysięcy osób). Zaobserwowano wiele pozytywnych zmian. Poprawiła się higiena i odżywianie oraz poziom zdrowia – wzrosło spożycie warzyw i owoców, mięsa, a jedyne co spadło, to spożycie alkoholu.

– Jest to o tyle istotne, że odpowiada na jedno z powszechnych w społeczeństwach uprzedzeń, że jeśli przekażemy bezpośrednio pieniądze do ręki, to ludzie je zmarnują, przepiją – mówił dr Szlinder. – Inne społeczne eksperymenty również potwierdzają, że to uprzedzenie nie jest potwierdzane przez fakty.

Mieszkańcy poświęcali więcej czasu na pracę zarobkową, co skutkowało ożywieniem przedsiębiorczości – kupili więcej zwierząt gospodarskich, sprzętów rolnych. W jednej z miejscowości zawiązała się kooperatywa rybaków, którzy zakupili i zarybili staw, a potem odławiali w nim ryby. Powstała też kooperatywa szwaczek, która kupiła maszynę do szycia i zaczęła szyc odzież.

W maju 2021 r. Niemiecki Instytut Badań Ekonomicznych rozpoczął eksperyment, w którym przez 3 lata 122 osoby otrzymują 1200 euro. W Katalonii wkrótce rozpocznie się pięcioletni program – 5 tysięcy osób będzie otrzymywać od 700-900 euro i 300 euro na dzieci przez 24 miesiące. W Polsce natomiast Stowarzyszenie Warmińsko-Mazurskich Gmin Pogranicza planuje eksperyment w północnych gminach, leżących przy granicy z Rosją. W zespole przygotowującym pilotaż uczestniczy m.in. dr Szlinder oraz socjologowie z UAM – dr Mariusz Bojanowski i prof. Piotr Jabkowski z Wydziału Socjologii. Eksperyment potrwa 2 lata i będzie polegał na wypłacaniu 1300 zł grupie mieszkańców (min. 5000, max. 31000 osób).

– Ten obszar źle wypada pod względem dochodów, ubóstwa, aktywności gospodarczej i bezrobocia. Interwencja, jaką byłby program pilotażowy bdp, mogłaby przynieść istotny efekt. Jest to region wyludniający się, popegeerowski, mocno dotknięty przez skutki transformacji ustrojowej, ale także zamknięcia małego ruchu granicznego w 2018 r. – informował dr Szlinder.

Socjologowie będą badać szereg zmiennych, m.in.: aktywność ekonomiczną, społeczną, edukacyjną, kwestie dobrobytu (struktura konsumpcji, dochody, oszczędności, sytuacja mieszkaniowa, nierówności majątkowe), dobrostan mieszkańców (poczucie zadowolenia z życia, sprawstwa, niepewności itp.), zmiany w relacjach międzyludzkich mierzonych poziomem zaufania społecznego oraz bezpieczeństwo (zagrożenie przestępczością).

Ewa Konarzewska-Michalak



Natalia Bloch i jej przyjęcie urodzinowe w Hampi, Indie 2017.

Antropolożka **prof. UAM Natalia Bloch**, jest laureatką nagrody za Badanie Antropologiczne Roku 2021. Sekcja Antropologii Społecznej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego wyróżniła jej monografię „Encounters across Difference. Tourism and Overcoming Subalternity in India”. Prof. Bloch powróciła w niej do ulubionych tematów z innej perspektywy, biorąc na warsztat antropologa przemysł turystyczny.

**Podróżuje pani do Indii już od ponad 20 lat. Tak zaczęła się pani kariera naukowa: od zainteresowań diasporą tybetańską. Ta książka jest jednak inna.**

Ta monografia jest o różnych formach przestrzennej mobilności ludzi, a w szczególności o ich stykach, miejscach wspólnych. Branża turystyczna w Indiach przyciąga rzesze migrantów dlatego, że 70% turystyki indyjskiej działa w sektorze nieformalnym. Ten sektor nie wymaga dużych nakładów inwestycyjnych ani formalnych kompetencji. Badania na potrzeby tej książki prowadziłam w dwóch miejscowościach, których społeczności znajdują się w sytuacji *podporządkowania*. Termin ten zapożyczyłam od krytyków postkolonialnych. Podporządkowanie w tym kontekście rozumiem jako brak możliwości tworzenia własnych przedstawień politycznych w obliczu dominujących dyskursów.

#### Opowie pani o tych społecznościach?

Pierwsza to społeczność obozu uchodźców tybetańskich w Dharamsali, miejscowości położonej na przedgórzu Himalajów. Uchodźcy, w porządku ufundowanym na państwie narodowym, sytuują się niżej niż obywatele. Ponadto Indie nie są sygnatariuszem Konwencji Genewskiej, dlatego formalnie Tybetańczycy, nawet ci w drugim czy trzecim pokoleniu, którzy urodzili się już w Indiach, nadal są cudzoziemcami. Oznacza to, że nie mogą nabywać ziemi ani nieruchomości, zatrudnić się w sektorze publicznym; nie mają też paszportów, co znacznie ogranicza ich mobilność. Wszystko to sprawia, że żyją w stałym poczuciu niepewności, walcząc o prawo samostanowienia i ponowne wpisanie się w narodowy porządek rzeczy.

Druga miejscowość, w której prowadziłam badania, znajduje się 2, 5 tys. km na południe, w stanie Karnataka. To Hampi – wioska wpisana na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Jej mieszkańcy od ponad dekady są stopniowo wysiedlani w imię ochrony zabytków. Mamy zatem w tym wypadku do czynienia z dominującym dyskursem archeologicznym, który przedkłada wyższość materialnej przeszłości nad żywą teraźniejszość społeczną.

**W uzasadnieniu nagrody czytamy, że pani książka podejmuje trudny temat zmagania współczesnej antropologii z turystyką etniczną i kulturą. Na czym te zmagania polegają?**

Jako antropolożkę najbardziej interesowała mnie w tych badaniach oddolna perspektywa pracowników i drobnych przedsiębiorców w nieformalnym sektorze turystycznym. W społecznych studiach nad turystyką, ale też w debacie publicznej, mamy do czynienia z dominującą interpretacją turystyki jako praktyki neokolonialnej. Zwłaszcza jeśli mówimy o niej w perspektywie globalnej, rozciągając linię między Północą a Południem, gdzie pod tzw. globalnym Południem kryją się w dużej mierze kraje postkolonialne. Otóż w literaturze można znaleźć takie sformułowania opisujące turystykę jak: imperializm, kanibalizm różnicy czy zwierciadło rasizmu. Lista grzechów głównych jest tutaj bardzo długa, poczynając od

utowarowienia – nad którym wszyscy ubolewają, przez *instrumentalizację* relacji międzyludzkich i pogłębianie globalnych nierówności między centrum a peryferiami. Ta krytyka jest w wielu miejscach słuszna, tyle że sprowadza ona omawiane społeczności do biernych ofiar czyichś praktyk i wyobrażeń. Co więcej, redukuje turystów do, mówiąc językiem socjologów Louisa Turnera i Johna Asha, egocentrycznych, aroganckich hedonistów, którzy eksplorują „peryferia przyjemności”. Problem w tym, że jeżeli w ten sposób definiujemy turystykę, to jedyna możliwa forma interakcji między dwiema stronami kontaktu turystycznego to dominacja i uległość albo opór. To nie pozwala nam dostrzec innych odczytań turystyki. Obecna w literaturze przedmiotu narracja, piętnująca turystykę jako formę hegemonii, w dużej mierze kontrastowała z tym, co widziałam w trakcie badań terenowych. Dla pracowników i drobnych przedsiębiorców w nieformalnym sektorze turystycznym, turyści byli źródłem przeróżnych kapitałów: kulturowego, społecznego czy w końcu ekonomicznego. Te wszystkie kapitały pozwalały im na przewyższanie ograniczeń, które dotyczyły ich w sytuacji strukturalnego nieuprzywilejowania: ze względu na płeć, pozycję społeczną, czy status polityczny.

**Pani książka pokazuje sektor turystyczny w Indiach w całym nowym świetle. Buduje pozytywną narrację wokół niego, koncentrując się na historiach konkretnych osób.**

Do książki zbierałam między innymi historie kobiet: wdów, rozwódek, samodzielnych matek, które w strukturach patriarchalnych funkcjonowały na obrzeżach społeczeństwa, skazane na łaskę rodziny. Dla nich świadczenie usług turystycznych było szansą na wyrwanie się z zależności. Przez wiele badaczek ta forma emancypacji jest mocno krytykowana jako wytwór zachodniego feminizmu. Jednak dla kobiet, które spotkałam, to było coś więcej: niezależność ekonomiczna dawała im poczucie sprawczości, była źródłem dumy, na którym budowały poczucie własnej wartości.

Podobne były historie osób, które należały do społeczności tubylczych historycznie dyskryminowanych: mężczyzn z najniższych kast, którzy nie mieli dostępu do edukacji, czy nowoprzybyłych uchodźców. Dla nich również turystyka była formą ucieczki z nieuprzywilejowania. Nie ma tu miejsca, aby wszystkie formy omawiać, więc przytoczę tylko kilka. Był to np. nieformalny sponsoring, który w przypadku turysty z globalnej Północy, ze względu na różną siłę nabywczą pieniądza, nie był dużym wydatkiem, ale dla osoby, żyjącej w kraju globalnego Południa oznaczał duże wsparcie. Turyści wspierali też lokalną przedsiębiorczość, zachęcając np. zaprzyjaźnionego kucharza do otwarcia własnej restauracji. Taka relacja może też zawierać elementy dzielenia się *know-how*, gdy turysta podpowiada pewne rozwiązania. Gdy śledziłam historie rozwoju nieformalnego sektora turystycznego w Hampi, ten wkład był bardzo widoczny. Na przykład jeden z pierwszych punktów gastronomicznych we wiosce powstał dzięki wsparciu turysty z Holandii, który sprezentował zaprzyjaźnionemu

właścicielowi lodówkę i podpowiedział mu, że turyści z rana wolą kawę niż *chai*, popularną w Indiach słodką herbatę z mlekiem i przyprawami. Jest też historia Bhavani, która założyła w Hampi pierwszą koreańską restaurację. A zaczęło się od tego, że pracując wraz z braćmi w jadłodajni prowadzonej przez jej dziadka, zauważyła, że koreańscy turyści źle tolerowali indyjskie jedzenie. To wtedy zaczęła się od nich uczyć, jak takie koreańskie dania np. *kimchi* przygotowywać. Ważne w tej historii jest to, że Bhavani w wieku 23 lat została wdową z dwójką małych dzieci. Gdyby nie praca w sektorze turystycznym i relacje, jakie zbudowała z turystami, zapewne funkcjonowałaby na łasce rodziny męża – a to i tak najbardziej optymistyczny scenariusz...

**W książce powraca też pani do tematu diaspory tybetańskiej, tym razem ujmując ją w kontekście turystyki.**

Drugie pytanie badawcze, które towarzyszyło mi podczas badań, zapożyczyłam od bengalskiej krytyczki postkolonialnej, Gayatri Spivak: „Czy podporządkowani inni mogą przemówić?”. Ja rozszerzyłam je, pytając: czy mogą przemówić przez turystykę? Czy ma ona potencjał wytwarzania przestrzeni do opowiadania, definiowania siebie? I tu szczególnie ciekawe treści wyszły na przecięciu turystyki i uchodźstwa. Styki turystyki i migracji są obecnie dość mocno eksplorowane. Natomiast gdy mówię, że zajmuję się relacjami między turystyką i uchodźstwem, zwykle budzi to zdziwienie. W Dharamsali większość uchodźców tybetańskich żyje z przemysłu turystycznego. To jest ten przykład, w którym społeczność z nośnym kapitałem kulturowym – w tym wypadku pod postacią buddyzmu tybetańskiego – umiejętnie przekuwa go w kapitał ekonomiczny. Na tym jednak nie koniec. Bo członkowie tej społeczności wykorzystują ten potencjał również dla celów politycznych. Zawłaszczają turystykę i czynią turystów sojusznikami w swojej walce o prawo samostanowienia. Opowiem o jednym z przykładów. Turysta podróżujący do Dharamsali na pewno zetknie się z pamiątkami, które ja na potrzeby książki nazywam politycznie zaangażowanymi. Stały się one swego rodzaju marką diaspory tybetańskiej. Turysta w Dharamsali może się ubrać dosłownie od stóp do głów w rzeczy z logo wolnego Tybetu. Znajdzie tam: czapki z daszkiem na lato, na zimę wełniane, t-shirty, dresy, torebki damskie, breloki itd. Co ważne, wszystkie one mają charakter użytkowy. To sprawia, że w sensie dosłownym turyści, którzy je kupują i noszą, stają się nośnikami celów politycznych diaspory. Mało tego, cała przestrzeń tej miejscowości przesyciona jest przekazem politycznym. Treści wypisywane są na murach, wpisywane w ciało – w formie tatuaży, są w hasłach do WiFi, a to przecież pierwsza rzecz, o którą prosi turysta, gdy melduje się pensjonacie. I dostaje hasło „Tibet will be free”. Ta kreatywność od lat mnie zadziwia, a wracam tam od dwóch dekad.

Rozmawiała Magda Ziółek

Cały wywiad dostępny na stronie:

[www.uniwersyteckie.pl](http://www.uniwersyteckie.pl) 



FOT. ADRIAN WYKROTA

## Dobroczynne 20/20/20

**Dr Magdalena Grajek** z Wydziału Fizyki należy do grona 17 laureatów V edycji konkursu PPNT Fund\_Akcja. Razem ze studentami z Koła Naukowego Optyków i Optometrystów realizować będzie projekt „Badanie przesiewowe wzroku w szkole oraz wpływ nauczania zdalnego na wzrok i wady refrakcji”.

**P**ierwsze badania przesiewowe planowane są na początek maja. Studenci w ramach projektu będą starali się zbadać wzrok uczniów poznańskich szkół oraz ocenić, jak wpłynęły na niego ostatnie dwa lata nauczania zdalnego. Oprócz badań studenci poprowadzą też kampanię informacyjną skierowaną do rodziców, uświadamiającą, jak ważna jest odpowiednia higiena pracy i profilaktyka badania narządu wzroku.

– Pomysł narodził się w mojej głowie – mówi dr Magdalena Grajek, kierowniczka projektu – Sama mam dzieci i widziałam, ile czasu przebywały one przed ekranem komputera w okresie nauczania zdalnego. Ten czas, w moim odczuciu, został bezpowrotnie stracony i to z wielu powodów. Co gorsza, kiedy pandemia się skończyła, dzieci nadal zgłaszały potrzebę dłuższego przebywania przed komputerem. To dało mi do myślenia.

Dr Grajek jako matka, ale także fizyk medyczny, który od ponad 10 lat zajmujący się optometrią, zdawała sobie sprawę, jak bardzo szkodliwa dla oczu może być praca w blizy wzrokowej przed monitorem komputera. Pod jej kierunkiem prowadzone już były podobne badania. W analizowanych ankietach dzieci zgłaszały: bóle głowy, oczu, suchość gałki ocznej, podrażnienie czyli typowe dolegliwości dla cyfrowego zmęczenia wzroku (DES). Jednocześnie uczniowie deklarowali, że przed komputerem spędzali od 10 do nawet 12 godzin dziennie. Tymczasem, jak przypomina dr Grajek, normy BHP przewidziane – dla dorosłych! – mówią o 8 godz. pracy, z przerwami. Niepokoiło ją, że doświadczają tego dzieci, których wzrok jest na etapie rozwoju. Jak się przekonała, nie wszyscy rodzice podzielali jej obawy.

– Dorosli często nie wiedzą, ile czasu ich dzieci spędzają przed komputerem. W rozmowach z rodzicami, pojawia się zazwyczaj argument: „przecież moje dziecko było na bilansie i badanie okulistyczne nic nie wykazało”.

Ale jest też kolejny aspekt. Dzieci w obawie, że zostaną pozbawione dostępu do sprzętu elektronicznego, nie zawsze zgłaszają problemy. Wolą je przemilczeć do momentu, kiedy wady nie da się już ukryć.

Zdaniem dr Grajek, w Polsce nie ma odpowiedniej profilaktyki narządu wzroku. Nie bez powodu tegoroczna edycja WOŚP skupiła się na pomocy szpitalom okulistycznym. To pod względem profilaktyki najbardziej zaniedbana gałąź medycyny.

W szkołach profilaktyka sprowadza się do testów w oparciu o tablice okulistyczne Snellena, wykonywanych zwyczajowo w trakcie bilansu. Te badania dają bardzo ogólne wyniki, nie są w stanie wykryć zaburzeń na początkowym etapie. A rodzice często nie wiedzą, że ze wzrokiem jest podobnie jak z zębami – trzeba sprawdzać go regularnie.

Tymczasem według danych udostępnionych przez WHO w 2050 roku ponad 52% ludzkości będzie miała wadę krótkowzroczności. To bardzo alarmujące prognozy, a okres pandemii na pewno nie przyczynił się do ich polepszenia.

Dr Grajek naukowo interesuje się fizjologią mięśni ruchu oka i tłumaczy: kiedy długotrwale pracujemy w blizy wzrokowej, mięśnie pracują jak na siłowni, przez co zaczynają przerastać, w skrajnych przypadkach osiągają nawet 8 mm, kiedy norma to 4 mm. Spędzamy długie godziny przed komputerem i w efekcie nasza gałka oczna spłaszcza się, zmienia się jej anatomiczna budowa, a my wchodzimy w wadę krótkowzroczności. Tymczasem pomóc mogą proste ćwiczenia.

– Najprostszą formą profilaktyki jest zasada 20/20/20 czyli po każdych 20 minutach pracy na 20 sekund należy oderwać wzrok od monitora i patrzeć na obiekt oddalony o 20 stóp (6 metrów), do tego trening akomodacji i częste mruganie, które sprawia, że gałka oczna jest lepiej nawilżona – mówi dr Grajek.

Wszystkie te rady znajdują się na ulotkach, które już wkrótce powstaną w ramach programu. Będą też wywiady z rodzicami i uczniami, a także badania okulistyczne. Pakiet oferowanych usług jest naprawdę bogaty: sprawdzenie ostrości wzroku na dal przy użyciu tablic Snellena oraz kaset okulistycznych, badanie do blizy wykonane za pomocą oprogramowania FRACT, test motyla Wortha, które pozwolą określić głębokość percepcji stereoskopowej, a także badania sprawdzające akomodację z użyciem flipperów. – Badanie zakończy szczegółowa ocena stanu wzroku dziecka, w przypadku stwierdzenia wad zalecamy wizytę u specjalisty – mówi dr Grajek.

Ciekawym pomysłem towarzyszącym projektowi jest wykorzystanie profili społecznościowych. Badacze planują publikację różnego typu ciekawostek na temat narządu wzroku, ale także informacji, które z jednej strony będą uświadamiać rodzicom potrzebę profilaktycznych badań i higieny narządu wzroku, z drugiej będą platformą, na której będą mogli uzyskać wszystkie potrzebne im informacje.

**Magda Ziółek**

## Web-Korki z sukcesami

**Olga Kotyk, studentka Instytutu Lingwistyki Stosowanej znalazła się na liście magazynu Forbes w gronie 25 najbardziej wpływowych osób poniżej 25 roku życia! Zdecydowały Web-Korki i o nich, ale nie tylko, z laureatką wyróżnienia rozmawia Krzysztof Smura.**

FOT. ADRIAN WYKROTA

**Działania pomocowe weszły pani w krew, można powiedzieć, od dziecka. Web-Korki czyli pomoc dla dzieci z domów dziecka to jakby część tego krwioobiegu... Skąd w pani ta chęć niesienia pomocy?**

Przygoda z pomocą zaczęła się u mnie bardzo wcześnie. Miałam 14 lat, gdy zaczęłam wolontariat w Domu Seniora. Wszystko chyba z powodu mojego dzieciństwa, którego znaczną część spędziłam w szpitalach. Chorowałam i to mocno. Te doświadczenia zakiełkowały w mojej głowie nowym pomysłem. To było pragnienie pomagania. Chciałam działać społecznie.

**Dlaczego 14-latką jako pierwsze miejsce wybiera dom seniora?**

Byłam bardzo związana z moimi dziadkami i bardzo chciałam pomagać tym, którzy w tamtym okresie byli mi najbliżsi.

**A teraz edukacja, bo?**

Bo w szkole nigdy nie potrafiłam się odnaleźć. Często czułam się pokrzywdzona przez nauczycieli, dlatego zaczęłam myśleć o tym, aby w przyszłości stworzyć miejsce, w którym wszystkie dzieci byłyby doceniane. Jeszcze w szkole średniej chciałam rozpocząć projekt wsparcia online w edukacji dzieci i młodzieży, przebywających w długim okresie w szpitalu, ale akcja nie doszła do skutku. Obecnie moja Fundacja Web-Korki ma z założenia pomagać w nauce, ale też pozwala odkrywać potencjał każdego z podopiecznych. Największym zainteresowaniem naszych podopiecznych cieszy się matematyka, język polski, angielski i chemia.

**Web-Korki były potrzebą chwili?**

Na pewno. Byłam krótko po powrocie z wolontariatu na Sri Lance, gdy wybuchła pandemia. Zaczęłam szukać możliwości dalszej samorealizacji i przeszukując sieć internetową trafiłam na ogłoszenia o poszukiwaniu korepetytorów dla dzieci z do-

mów dziecka. Zazwyczaj słysząc o tych placówkach myślimy raczej o pomocy finansowej, prezentach gwiazdkowych, a to przecież tylko wycinek większej całości. Okazuje się, że dla dzieci najważniejsza jest regularność, poczucie bezpieczeństwa i to, że ktoś im pomoże również w rozwoju osobistym. W sierpniu 2020 roku wykorzystałam sytuację pandemii i swoistą rewolucję w sieci. Najpierw na facebooku zamieściłam informację o potrzebach. Zgłosiło się ponad 80 osób! Trzeba było stworzyć zarówno sieć nauczycieli, jak i przeprowadzić rekrutację, bo chęci chęciami, ale nie każdy musi się nadawać do pracy z dziećmi i młodzieżą. Weryfikacji dokonywaliśmy zarówno na podstawie ankiet, jak i rozmów kwalifikacyjnych. Dziś wolontariusze mają swoich opiekunów. To im wolontariusze raportują każdą lekcję i zgłaszają potrzeby. Radzą się też ich, jak rozwiązywać problemy. Uważam, że bardzo istotną kwestią w fundacji jest, aby obie strony czuły się dobrze, dlatego np. organizowane są warsztaty z psychologiem oraz indywidualne rozmowy z psychologiem dziecięcym dla naszych wolontariuszy. Ich uczestnicy mogą też liczyć na spotkania integracyjne oraz warsztaty rozwojowe np. z zakresu tworzenia własnych celów w oparciu o marzenia. Te warsztaty są prowadzone przez starannie dobranych psychologów.

**Kilka liczb poproszę...**

Obecnie w programie jest 105 wolontariuszy. Współpracujemy z 11 domami dziecka, a miesięcznie prowadzimy średnio 300-350 zajęć. Mamy pod swoją opieką ponad 60 dzieci w wieku od 7 do 19 lat. Każdy uczeń ma swój indywidualny program zajęć (jeden uczeń ma średnio zajęcia z 3 przedmiotów tygodniowo, a każdy wolontariusz dobierany jest bardzo starannie do ucznia). Pomagają mi cztery opiekunki wolontariuszy oraz dwie psycholożki. Stworzyliśmy też dział marketingu, dokumentacji, rekrutacji i realizacji zastępstw. W strukturze fundacji jestem sama.

**Wśród web-korkowców są osoby z zagranicy?**

I to spora liczba. Mamy np. wolontariuszkę w Stanach Zjednoczonych, która na co dzień jest dyrygentką, a pracuje u nas jako korepetytorka języka angielskiego. Szwecja, Szwajcaria, Hiszpania, Filipiny, Niemcy, Francja, Norwegia to kolejne miejsca, z których pochodzą wolontariusze. Większość pomagających to Polacy, którzy wyjechali zagranicę np. w poszukiwaniu pracy.

**Wszyscy działacie na zasadzie wolontariatu?**

Tak. Tu nie ma odstępstw, chociaż z miesiąca na miesiąc mamy coraz więcej kosztów i teraz sen z powiek spędza mi pozyskanie funduszy. Nie na płace. Na to, by sieć działała tak, jak należy. Przez pierwsze półtora roku skupialiśmy się na tym, by poszerzyć i wzmocnić zespół osób, które z nami współpracują. Dotarliśmy do wielu nowych placówek opiekuńczych. Obecnie skupiam się na strukturze fundacji, ale i na poszukiwaniu darczyńców. Chcemy też za rok zorganizować specjalną galę dla naszych podopiecznych, w trakcie której spotkałoby się oni ze swymi nauczycielami. Także z zagranicy.

# Nadal mnie ciekawi: co jest za tą górką?

Z marszałkiem województwa wielkopolskiego  
**Markiem Woźniakiem**, absolwentem Wydziału  
Historycznego UAM, rozmawia Dariusz Nowaczyk.

## Samorząd czy polityka?

Jestem przede wszystkim samorządowcem, a nie politykiem, chociaż wszystko zależy od tego, jak będziemy definiować pojęcie polityk. Czuję się jednak tym pierwszym, czyli kimś, kto na co dzień zajmuje się pracą w samorządzie.

## Czy będąc marszałkiem województwa można nie być politykiem?

Muszę odgrywać i tę rolę – chociaż częściowo. Najważniejsze dla mnie jest jednak realizowanie konkretnych celów i to nie tylko tych materialnych.

## Na UAM kończył pan wydział historyczny, a precyzyjnie archeologię...

Nie poszedłem tam z przekonaniem, że jest to jedyne miejsce na świecie, gdzie mogę się realizować. Bo tak naprawdę powinienem iść na prawo albo politologię, ale w tamtych czasach, w końcu lat 70-tych, wiązało się to z ryzykiem, że będę musiał być cynicznie nastawiony wobec tego, co mówię czy robię. Archeologia wydawała mi się ciekawą, interdyscyplinarną propozycją... Bardzo szybko ten pogląd został zweryfikowany, bo zaczął się czas karnawału „Solidarności”. Najpierw była koncentracja na nauce, potem rewolucja, która odciągała od poznawania zamierzonych czasów. W tym gorącym okresie pojawiły się u mnie problemy z motywacją, jak choćby przed egzaminem z neolitu, gdzie między rycinami różnych kamieni, mieszały się najświeższe ulotki „Solidarności”. Wybór bywał trudny, ze wskazaniem na tematy aktualne, jak chociażby udział w strajku lutowym '81. Potem władze ogłosiły stan wojenny, który był jak przecięcie gilotyną wszystkich wolnościowych oczekiwań i aspiracji. Nastąpił czas buntu wyrażanego bardziej powściągliwie, szukanie wzorów w historii, jak przeżyć w państwie zniewolonym, jak upatrywać szansy na wyzwolenie w sytuacji, która jest beznadziejna. Nie ma się co dziwić tym sformułowaniom, gdy pełnymi garściami czerpie się z tradycji XIX-wiecznej, nie tylko insurekcji, ale też wielkopolskiej tradycji pracy organicznej. W tych rozważaniach pojawiło się pytanie, czy Polacy zasługują na niepodległość, czy mogą ją odzyskać? Pomimo swoistej atrakcyjności modelu insurekcyjnego, zwyciężył model wielkopolski. Model pracy organicznej.

## Jakie wówczas były relacje z wykładowcami?

Archeologia to był elitarny kierunek, na roku studiowało 10 osób. Nie dostrzegaliśmy u wykładowców postawy odmiennej

FOT. ARCHIWUM

#### WYDAWCA:

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Rektorat, 60-712 Poznań,  
ul. Wieniawskiego 1

redakcja@amu.edu.pl  
www.universyteckie.pl

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.

Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

**REDAKTOR NACZELNY:** Krzysztof Smura, krzsmu@amu.edu.pl

**SEKRETARZ REDAKCJI:** Magda Ziótek, magdazio@amu.edu.pl

**REDAKCJA:** Ewa Konarzewska-Michalak, Maria Rybicka

**WSPÓLPRACA:** Michalina Łabiszak, Dariusz Nowaczyk, Jagoda Haloszka

**FOTO:** Adrian Wykrota, adrwyk@amu.edu.pl

**KOREKTA:** Maria Nowak

**ADRES REDAKCJI:** ul. Święty Marcin 78 [2 piętro],  
61-809 Poznań

**BIURO REDAKCJI:** Ewa Konarzewska-Michalak, ewakon2@amu.edu.pl

**OPRACOWANIE GRAFICZNE:** Zosia Komorowska

**DRUK:** Wieland, Drukarnia Cyfrowa  
wieland.com.pl

ul. Ziębicka 17, 60-164 Poznań

Numer do druku oddano 19 kwietnia 2022 r.

od naszej, myśleliśmy podobnie. Mój promotor, **prof. Aleksander Koško**, był bez wątpienia związany z nurtem wolnościowym. Nie odczuwałem również presji ze strony władz uczelni.

### **Studia nauczyły pracować...**

Profesor Koško nie uznawał czegoś takiego, jak limity obciążenia pracą, jeżeli trzeba było ją zrobić w określonym czasie. Mój pierwszy sezon wykopaliskowy trwał 30 dni i wiele nocy. Te pierwsze wykopaliska, na cmentarzysku kultury unietyckiej, usytuowane w Bożejewicach pod Inowrocławiem, były chyba najciekawsze w mojej karierze archeologa. Dały ogromne ilości materiału i, aby to wszystko opracować, zarywanie nocy okazywało się niezbędnym.

### **Ponieważ...?**

Otwartego grobu nie można było zostawić nawet na godzinę, bo okoliczni mieszkańcy gotowi byli go samodzielnie rozebrać. Zawsze praca była na pierwszym miejscu, a czas wolny to była raczej abstrakcja. Muszę powiedzieć, że nie był to wówczas standard na studiach archeologicznych w Polsce. Pod koniec nauki moje plany co do przyszłości zaczęły ewoluować. Bardziej pociągała mnie praca na rzecz demokracji w Polsce, choć zanim do tego doszło, zajmowałem się jeszcze prowadzeniem gospodarstwa rolnego i ogrodniczego.

### **Jak pan postrzega rolę uniwersytetu w regionie?**

UAM to moja uczelnia ze studiów stacjonarnych, ale też podyplomowych. Zwłaszcza studiów z wiedzy o samorządzie terytorialnym, prowadzonych przez prof. Teresę Rabską. Uniwersytet odegrał bardzo ważną rolę na początku kształtowania się systemu demokratycznego w Polsce. Nauczył mnie i wiele innych osób, czym jest samorząd i jak w nim funkcjonować. Dzisiaj również korzystamy z wiedzy pracowników UAM, chociażby przy tworzeniu strategii regionalnych. Mam jednak pewien dyskomfort, bo zdaję sobie sprawę, jak potężny jest potencjał UAM i wiem, że moglibyśmy z niego lepiej korzystać. Czasem trudno dotrzeć do osób, które chciałyby z nami porozmawiać. Być może nie zawsze umiemy nazwać problem, w rozwiązaniu którego potrzebowałibyśmy konsultacji; może brakuje nam jednego miejsca, gdzie moglibyśmy dyskutować. Mam poczucie niedosytu, bo korzystając ze wsparcia UAM moglibyśmy jeszcze więcej zrobić dla regionu. Mimo, że mamy wiele kontaktów, to taka wymiana poglądów z naukowcami na temat Wielkopolski i tego, jaka mogłaby ona być i co w niej zmienić, jest cały czas przede mną. Jednak do tej pory nie znalazłem właściwego forum do dialogu. Traktując uniwersytet jako zbiorowość mędrców, czuję niedosyt, bo nie potrafię w pełni tego kapitału wykorzystać. Dziś wszystkie uczelnie poznańskie współpracują z Urzędem Marszałkowskim przy konkretnych projektach, konferencjach. Ostatnio UAM przystąpił do projektu Dolina Wodorowa, którego celem jest stworzenie środowiska przyjaznego klimatowi w oparciu o wykorzystanie wodoru.

### **Istotnym punktem w pana życiu był rok 1981, a jakie były inne punkty zwrotne?**

Drugim takim punktem był „okrągły stół”. Wcześniej nie wierzyłem – bo też niewiele wskazywało na to – że zmienię się w Polsce ustrój. Do tego stopnia zwątpiłem, że byłem przygotowany do wyjazdu, rozpocząłem nawet starania o wizę australijską. I w trakcie tej procedury zdarzył się „okrągły stół”. Później odbyły się wybory. Do końca nie byłem przekonany, jak wypadną, jak Polacy zagłosują. Później okazało się, że jest szansa na zmiany i to był kolejny punkt zwrotny. Tak jak wielu innych późniejszych samorządowców, brałem udział w szkoleniach dotyczących samorządu, bo kto wówczas wiedział, czym on tak naprawdę jest? Jeszcze wtedy nie zakładałem pracy w tej strukturze. Chciałem nawet się wycofać z działalności publicznej, ale współpracownicy zaprotestowali. Powiedzieli, że jestem potrzebny w gminie Suchy Las.

### **Sukcesy sukcesami, ale miarą człowieka jest podejście do porażki...**

Jest takie powiedzenie, że każda porażka może być początkiem sukcesu. Za swoją porażkę uważam przegranie wyborów na wójta w gminie Suchy Las w 1994. Startowałem w momencie, w którym zwycięstwo było mało realne, ale dla samej zasady należało to zrobić. Rok później, jako radny, przegrałem głosowanie o odwołanie wójta. Część radnych została przekonana, aby zmienić zdanie, które wcześniej wyrażali. Po głosowaniu złożyłem rezygnację z funkcji radnego i sekretarza gminy, bo uznałem, że moje możliwości ratowania gminy przed złymi decyzjami się wyczerpały. Znalazłem się na bezrobociu. Miesięcznym.

### **Podróże są nadal pana pasją?**

Tak, lubię podróżować i obserwować, a wracając do archeologii, uświadomiłem sobie, chodząc po polach pod Bożejewicami, że zawsze odczuwam potrzebę zobaczenia, co jest za górką, co jest po drugiej stronie. Zawsze dużo jeździłem, a w zeszłym roku, z racji pandemii, dużo podróżowałem po Wielkopolsce. Interesuje mnie, jak wszystko się zmienia. Jazda tą samą drogą po pięciu latach jest świetną okazją, aby porównywać, ile wokół się zmieniło. Przejechałem ostatnio cały region wzdłuż granic. Czasami przejeżdżając na drugą stronę granicy województwa, aby porównać, jak jest u nas, a jak u sąsiadów. Zyskałem obraz Wielkopolski nadgranicznej. Zyskałem obraz takich miejsc, do których prawdopodobnie gospodarze by mnie nie zaprowadzili, gdybym przyjechał oficjalnie.

### **Urząd Marszałkowski a UAM. Czy szerszy transfer wiedzy jest możliwy?**

Bardzo bym chciał, aby kontakty były zintensyfikowane. Dużą rolę odgrywa tu jednak specyfika dwóch organizmów dosyć różniących się od siebie, a w takiej sytuacji trudno jest dokonać pełnych transferów wiedzy. Trzeba jednak próbować. Zawsze.



Rektor prof. Bogumilia Kaniewska odwiedziła powstający na kampusie Morasko dom studentki. Towarzyszyli jej m.in. prorektor prof. Joanna Wójlak oraz kanclerz dr Marcin Wysocki.